Rok XII. Nr. 213 (3458) Wilno, Wtorek 6 Sierpnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

W przeddzień uroczystości Legjonowych w Krakowie

KRAKÓW, (PAT). — Na przyjęcie uczestników 13-go Zjazdu Ogólnego Związku Legjonistów Kraków przybrał odświętną szatę. Całe miasto bogato udekorowane flagami o barwach państwowych i miejskich oraz zielenią. Szczególnie pięknie udekorowany jest ratusz miejski i dworzec. U wyjścia z dworca naprzeciw tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego, widnieje wielkich rozmiarów orzeł biały na czerwonem tle między dwiema kolumnami, po bokach zaś z masztów ze stylizowanemi orłami u szczytów zwisają chorągwie państwowe. W mieście daje się zauważyć wzmożony ruch. Po ulicach przewijają się szare mundury legjonowe.

PRZYBYCIE DELEGACYJ ZE SZTANDARAMI I URNAMI.

O godz. 13 na bogato udekorowany peron dworca kolejowego przybyły w specjalnym wagonie delegacje ze sztandarami i urnami z ziemią z pobojowisk legjonowych.

W chwili wjeżdżania pociągu na dworzec orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę".

Na peronie zjawili się: zastępca dowódcy O. K. 5 **płk. Bolesławowicz**, prezydent miasta **dr. Kaplicki** z wiceprezydentami, starosta powiatowy, **generałowie Malinowski i Olszyna-Wilczyński**, Zarząd Okręgu Zw. Legjonistów z wiceprezesami **Podgórskim** i **Stropkiem**, Zarząd Oddziału Zw. Legjonistów ze sztandarami, władze strzeleckie oraz przedstawiciele prasy.

Po krótkich powitaniach, poczty sztandarowe, niosące **historyczne sztandary legjonowe 1 p. p., drugiej brygady, 3, 4, 5 i 6 p. piechoty oraz proporzec 2 p. ul. jak również 10 urn z ziemią z 40 pobojowisk legjonowych** oraz przedstawiciele Zarządu Głównego Zw. Legjonistów z wiceprezesem **Starzakiem** na czele, przeszły przed frontem kompanij honorowych K. P. W. i Związku Strzeleckiego.

Z dworca delegacje udały się autami do domu im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach.

APEL.

KRAKÓW. (Pat). W godzinach wieczornych w związku ze Zjazdem Legjonistów w Krakowie wszystkie zabytki były wspaniale iluminowane, ulicami miasta przeciągnął capstrzyk.

W wigilję święta legjonowego w historycznych Oleandrach krakowskich, skąd wyruszyła w bój o niepodległość Polski, pierwsza kompanja kadrowa zebrało się wokół udekorowanego barwami krzyża „Virtuti Militari" obelisku z popiersiem Marszałka Piłsudskiego rzęsiście oświetlonego płonącymi opodal zniczami — 9 pocztów z historycznymi sztandarami legjonowymi i 80 pocztów sztandarowych oddziałów Związku Legjonistów.

Przed popiersiem wartę zaciągnęli strzelcy.

Punktualnie o godz. 20 odbył się apel poległych legjonistów, odczytany przez dowódcę O. K. 5 gen. Narbut - Łuczyńskiego. *(Treść apelu spowodu b. późnego dostarczenia przez Pat zamieścimy w jutrzejszym numerze).*

Po chwili milczenia rozbrzmiały dźwięki „Pierwszej Brygady", poczem urny z ziemią z pobojowisk legjonowych ustawiono przed obeliskiem, na obelisku zaś zawieszono krzyż niepodległości z drutu kolczastego przepasany szarfą z napisem: „Komendantowi — Legjoniści polscy — 13-ty ogólny zjazd legjonistów polskich" jako symbol ciężkiej doli legjonowej w okopach".

Następnie w jednej z sal domu im. Marszałka Piłsudskiego złożono przywiezione przez delegacje sztandary.

Na uroczystości apelu obecni byli przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą Raczkiewiczem i dowódcą O.-K. 5 gen. Łuczyńskim na czele. Wojewoda kielecki dr. Dziadosz, generałowie: Galica, Jarnuszkiewicz, Norwid-Neugebauer, prezydent miasta Kaplicki, zarządy okręgu i oddziału Związku Legjonistów, władze strzeleckie oraz tłumy publiczności.

Podziękowanie p. Marszałkowej Piłsudskiej za okazane współczucie

WARSZAWA. (Pat). Sekretarjat osobisty pana ministra spraw wojskowych komunikuje:

Pani marszałkowa Piłsudska z córkami dziękuje serdecznie tym wszystkim, którzy po zgonie Pana Marszałka złożyli hołd Jego pamięci i okazali współczucie pozostałej rodzinie.

Tablica i pomnik Marszałka wykonane rękoma żołnierzy

GDYNIA (Pat.) W Podgórzu pod Gdynią w świetlicy żołnierskiej 4-ej baterji morskiego dywizjonu artylerji przeciwlotniczej odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem: „Marszałek Polski Józef Piłsudski żyje wśród nas wiecznie. Czyńmy, jak nakazywał".

Tablica jak i odsłonięty w ub. roku na terenie baterji pomnik Marszałka Piłsudskiego zostały wykonane całkowicie przez żołnierzy baterji bez jakichkolwiek kosztów. Tak pomnik, jak i tablica są dziełem kanoniera Stanisława Wachowicza, który własnoręcznie wykuł pomnik z ogromnego kamienia polnego, używając narzędzi, które sam sporządził ze starych resorów samochodowych i t. p. materjałów.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Dewizy: Berlin 213, 214, 212. Londyn 26.16, 26.29, 26.03. Nowy Jork 5.27 3/4, 5.30 3/4, 5.24 3/4. Paryż 34.99, 35.08, 34.90. Zurych 172.93, 173.36, 172.50. Tendencja niejednolita.



Dziś rozpoczął się w Krakowie pierwszy bez Józefa Piłsudskiego Zjazd Legjonistów

WYJAZD DO KRAKOWA członków rządu i generalicji

WARSZAWA. (Pat). Dzisiaj o godz. 22,20 wyjechał na zjazd do Krakowa p. premjer Walery Sławek. Wyjechali również pp. ministrowie: J. Beck, A. Floyar Rajchman, min. Schaetzel i b. marszałek sejmu K. Świtalski.

WARSZAWA. (Pat). Dziś o północy pociągiem pośpiesznym wyjechał do Krakowa na Zjazd Legjonistów Gen. Inspektor Sił Zbrojnych Rydz — Śmigły. Gen. Rydzowi — Śmigłemu towarzyszą ppłk. Bogusław Miedziński, ppłk. Albrecht oraz adjutant osobisty rtm. Vacqueret.

Uroczystości strzeleckie w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Wieczorem dnia 5 bm. na placu Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczystość z okazji 21-ej rocznicy wymarszu pierwszej kompanji kadrowej zorganizowana przez okręg warszawski Związku Strzeleckiego.

Na placu Józefa Piłsudskiego ustawiły się oddziały Związku Strzeleckiego z orkiestrą. Plac oświetliły pochodnie.

Po odebraniu raportu przez prezesa okręgu warszawskiego Z. S. p. Kotarbińskiego odbyło się uroczyste zapalenie ogniska i podnoszenie flagi strzeleckiej na maszt.

Skolei komendant Związku Strzeleckiego okr. warsz. mjr. Eugenjusz Dmochowski odczytał rozkaz Pierwszego Komendanta Marszałka Józefa Piłsudskiego do pierwszej kompanji kadrowej z dnia 6 sierpnia 1914 r. oraz rozkaz komendanta głównego Związku Strzeleckiego ppłk. Marjana Frydrycha wydany na dzień 6-go sierpnia 1935 roku.

Wzmożone przygotowania wojenne Włoch

RZYM. (Pat). Przygotowania wojenne Włoch są w pełnym toku. Z Neapolu odpłynął okręt „Nazario sauro" z transportem wojska i 1100 robotników. Z Salerno odpłynął transport robotników. W Reggio de Calabria rozpoczęto ładować dywizję „sila" pod dowództwem generała Bertini.

Do Cervinara przybył dowódca dywizji „11 lutego" gen. Teruzzi celem dokonania inspekcji zmobilizowanych batal jonów czarnych koszul. Do Teano przybyły pierwsze oddziały dywizji „23 października" które zostana niebawem skierowane do Afryki wschodniej.

WŁOCHY WCIĄŻ WYSYŁAJĄ NOWE TRANSPORTY WOJSK DO ABISYNJI.

RZYM, (Pat). Parowiec „Nazario Sauro" wyruszył do Afryki wschodniej, zabierając na swym pokładzie oddział żołnierzy oraz 1100 robotników

Ostatni dzień uroczystości w Warnie

WARNA. (Pat). Dzień dzisiejszy zakończył oficjalną część uroczystości warneńskich.

Delegacje zagraniczne odbywały wycieczki w okolice Warny, zwiedzając: Święty Konstantyn, Aładza-Monastyr, Garantyme i inne miejscowości.

O godz. 10 rano odbyło się uroczyste otwarcie 4 targów warneńskich w obecności całego rządu bułgarskiego i delegacyj innych państw.

O godz. 7-ej w królewskiej rezydencji letniej Euksynograd odbyło się wielkie garden-party dla delegacyj zagranicznych rządu bułgarskiego.

Jutro gen. Orlicz-Dreszer wydaje śniadanie dla oficerów bułgarskich.

O godz. 10 odbędzie się uroczyste otwarcie konferencji prasowej polsko-bułgarskiej w salonach izby przem.-handl. w Warnie, wieczorem odbędzie się obiad na cześć dziennikarzy polskich, wydany przez Związek Dziennikarzy Bułgarskich.

Delegacja polska, to znaczy min. Jędrzejewicz w towarzystwie naczelnika Zawistowskiego zostanie jeszcze kilka dni w Warnie.

—oOo—

UROCZYSTOŚCI W WARNIE MAJĄ ZNACZENIE JEDYNIE HISTORYCZNE

SOFJA. (Pat). Bułgarska agencja telegraficzna komunikuje: Informacje z pewnych źródeł szerzone zagranicą usiłują nadać uroczystościom ku czci króla Władysława Warneńczyka znaczenie symboliczne unji narodów polskiego, węgierskiego i bułgarskiego. Źródła te usiłują wmówić, że Polska chce odwrócić Bułgarję od unji słowiańskiej.

Osoby kompetentne upewniły bułgarską agencję telegraficzną do stanowczego stwierdzenia, że informacje te mają charakter wyraźnie tendencyjny. Uroczystości w Warnie nie mają zupełnie znaczenia politycznego lecz tylko historyczne. Bułgarja gości u siebie przedstawicieli Polski i Węgier, którzy przybyli, aby uczcić pamięć rycerzy poległych pod Warną w r. 1444. Zaznaczyć należy, że również przedstawiciele Rumunów, Czechów, Serbów, Słowaków a nawet Turków zostali zaproszeni do udziału w uroczystościach w Warnie.

Min. Jędrzejewicz na audjencji u króla Borysa

WARNA. (Pat). Dnia 3 bm. minister oświaty W. Jędrzejewicz został przyjęty przez króla Borysa na specjalnej audjencji w królewskiej rezydencji letniej Euksynograd pod Warną. W czasie dłuższej rozmowy z królem minister Jędrzejewicz podziękował w imieniu prezydenta rzeczypospolitej polskiej za udział specjalnej delegacji, reprezentującej króla podczas uroczystości pogrzebowych Jednocześnie min. Jędrzejewicz wyraził podziękowanie za b. serdeczne przyjęcie zgotowane dla członka rządu polskiego podczas pobytu w Bułgarji. Podczas audjencji król borys wręczył osobiście min. Jędrzejewiczowi odznaki wielkiej wstęgi orderu św. Aleksandra.

Przemówienie min. Jędrzejewicza

WARNA. (Pat). Podczas uroczystości poświęcenia pomnika — mauzoleum ku czci Władysława Warneńczyka minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wacław Jędrzejewicz wygłosił następujące przemówienie:

„Przed pięciuset prawie laty padł na tem miejscu w boju rycerskim król Polski i Węgier, Władysław z rodu Jagiellonów, po śmierci zwany Warneńczykiem.

Krótkie było jego królewskie panowanie, bo już w 20-tym roku życia poległ na polu chwały, a jednak imię tego młodego króla szerokiem echem odbiło się wśród wielu narodów, które wspólnie z nim, tu na tem miejscu walczyły prócz Polaków i Węgrów pamiętają imię króla Władysława Bułgarzy, Rumuni, Jugosłowianie, Słowacy i Czesi.

To ci, którymi król dowodził. Wśród Turków, z którymi walczył, pozostało imię Władysława Warneńczyka, jako symbol mężnego i bohaterskiego przeciwnika, który umiał złożyć swe życie dla sprawy przez siebie prowadzonej.

Pięć wieków historji upłynęło od walk pod Warną.

A jednak ponad przemijające przejawy życia narodów pozostała nam z tych czasów świetlana postać króla Władysława. Nie tknął jej ząb czasu, a pokrył pył zapomnienia, gdyż trwalszym od spiżu jest czyn męstwa i bohaterstwa, krwią własną zaznaczony, którego symbolem jest postać Władysława Warneńczyka. Symbol ten jest wzorem dla coraz to nowych pokoleń najlepszych wartości człowieka: odwagi, męstwa i poświęcenia.

W imieniu narodu polskiego składam hołd pamięci dzielnego rycerza, Władysława Warneńczyka, króla Polski i Węgier“.

Kronika telegraficzna

— **TORNADO ZNISZCZYŁ W MAZATLAN W MEKSYKU** w stanie Sinałora dwie wsie: Hołlywood i Alvardo. Spod gruzów wydobyto zwłoki 200 ofiar katastrofy.

— **KOMUNISTA NIEMIECKI SKAZANY NA ŚMIERĆ.** B. poseł komunistyczny do Reichstagu Albert Kayser został skazany na karę śmierci.

— **POJAWIŁY SIĘ MASOWE STADA SZARAŃCZY** w południowej Besarabji wyrządzając olbrzymie szkody na polach. Władze rumuńskie wszczęły energiczną walkę z tą plagą.

— **OLBRZYMI TAJFUN** nawiedził ponownie wyspy Filipińskie. Na wyspie Luzon huragan wyrządził wielkie szkody. Komunikacja jest przerwana. Liczne miasta zostały odcięte. Liczba ofiar katastrofy jeszcze jest nieznana. W mieście Cebo spłonęło 300 domów, kilka tysięcy mieszkańców pozostało bez dachu nad głową

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Realizowanie znacznych ulg podatkowych dla rolnictwa

Wytyczne polityki uchwalone przez Komitet Ekonomiczny Ministrów rozszerzyły zwrot ceł przy wywozie, również na szereg artykułów roślinnych i hodowlanych, prócz zbóż.

Jednocześnie wytyczne te zmniejszyły nacisk podatkowy na rolników w pierwszym okresie pożniwnym.

Obecnie uchwały, jak się dowiadujemy wchodzą w fazę realizacji. Wydane zostało mianowicie rozporządzenie w sprawie zwrotu cła przy wywozie artykułów roślinnych i hodowlanych. Nowe rozporządzenie uprzywilejowuje artykuły rolne takie, których zbyt na rynkach zagranicznych jest łatwiejszy od żyta.

Wydane również zostało rozporządzenie wykonawcze o zniesieniu poboru dwóch dziesięcioprocentowych dodatków do państwowego podatku gruntowego, oraz o wstrzymaniu do 15 X. egzekucji zaległości podatkowych.

W najbliższych dniach ma być jeszcze wydane zarządzenie o obniżeniu podatków samorządowych, które w rolnictwie przewyższają świadczenia na rzecz skarbu.

Ponadto projektowane jest rozłożenie na raty podatków państwowych i samorządowych i świadczeń socjalnych od rolnictwa.

700.089 wyborców do Sejmu w Warszawie

Wczoraj rano Biuro spisów wyborców Zarządu Warszawy przesłało okręgowym komisjom wyborczym ostatecznie opracowane spisy wyborców do Sejmu w Warszawie.

Spisy te wykazały 700.089 obywateli uprawnionych do głosowania.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Zlikwidowane zaburzenia na Krecie

ATENY, (Pat). Według doniesień z Krety, w Kandji i okolicach wybuchł strajk robotników na plantacjach oliwek. Według powszechnego mniemania położenie uważać należy za poważne. Rząd grecki wysłał na Kretę dwa kontrtorpedowce, celem przywrócenia spokoju. W miastach Herakleion i Kandja ogłoszono stan wojenny.

Strajkujący, których liczba jest bardzo znaczna, zbierają się w grupy i występują czynnie przeciwko zarządzeniom policyjnym. W niedzielę doszło w Kandji do starcia z policją, przyczem 20 osób odniosło rany. W ręce strajkujących dostał się jeden z arsenałów.

ATENY, (Pat). P. minister wojny gen. Kondylis po naradzie z władzami wojskowemi i cywilnemi wyspy Krety zapowiedział wysłanie na wyspę okrętów wojennych i samolotów.

ATENY, (Pat). Generał Bakopulos zawiadomił rząd w Atenach, że spokój na Krecie został przywrócony. Strajkujący rozeszli się spokojnie.

ATENY, (Pat). Z Krety donoszą, że strajkujący zgromadzeni w centrum miasta i otoczeni przez wojsko, po otrzymaniu ultimatum, skapitulowali. Wszczęto rokowania, przyczem komisja wyłoniona przez strajkujących zobowiązała się utrzymać spokój w mieście. Ofiarą zaburzeń padło 5 oficerów, 8 żołnierzy, 4 żandarmów i 20 robotników ranionych, z tego 3-ch śmiertelnie.

ATENY, (Pat). Według ostatnich wiadomości w dzisiejszych rozruchach na Krecie zabitych zostało 6 osób, ranionych 40. Chociaż sytuacja narazie jest opanowana, ale jak sądzą, możliwe jest ponowienie się rozruchów.

Pesymistyczny nastrój w Abisynji

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Addis - Abeby: W stolicy Abisynji panuje nastrój pesymistyczny. Czujemy — oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera wysoki dostojnik abisyński—że każdy dzień, który mija bez oświadczenia Włoch, iż nie uciekną się do siły, pozwala Włochom na lepsze przygotowanie ofenzywy. Przyjęliśmy lojalnie propozycję Ligi Narodów, lecz zaczynamy zadawać sobie pytanie, czy skuteczność działa Ligi jest tak doniosła, jak o tem mówi się.

Ceny w Gdańsku podskoczyły o 100 proc.

Skutki ograniczeń dewizowych i sporu z Polską

GDAŃSK. (Pat). Socjalistyczna „Danziger Volksstimme“ omawia w dłuższym artykule niewspółmierny wzrost cen owoców i jarzyn w Gdańsku, w porównaniu z najdroższemi miastami polski. Dziennik zauważa, iż ta podwyżka cen nastąpiła od czasu wprowadzenia ograniczeń dewizowych. Niektóre ceny są naprzykład o 100 proc. wyższe, niż w Gdyni. Bezpośrednią przyczyną tego stanu rzeczy jest — zdaniem „Danziger Volksstimme“ — to, iż dla sprowadzania z Polski tego rodzaju artykułów potrzebne jest uzyskanie pozwolenia centrali dla kontroli dewizami, co połączone jest z dużemi trudnościami. Brak zapasów powoduje więc podwyższenie się cen. Dziennik stwierdza dalej, iż owoce i jarzyny sprowadzane z Niemiec będą jeszcze droższe, co wywoła nowe komplikacje.

Płonące statki na morzu

GIBRALTAR, (Pat). Parowiec angielski „Methilhill“ z niewyjaśnionej przyczyny został zniszczony przez pożar na pełnem morzu. Załogę 21 ludzi wraz z kapitanem która zdołała opuścić statek, uratował parowiec hiszpański „Campeador“.

MALTA. (Pat). Na pokładzie parowca niemieckiego „Attica“ wybuchł pożar, który przybrał zagrażające statkowi rozmiary. Załoga dotychczas nie opanowała płomieni.

Przywódcy partyj biorą udział w wyborach

Jak podaje „Dziennik Poznański“ b. marszałek Sejmu i jeden z przywódców Str. Narodowego, p. Wojciech Trąmpczyński, zapisał się w dn. ostatnim na listę wyborców do Senatu w Poznaniu.

W Żyrardowie przedstawiciele opozycji brali udział w posiedzeniu rady miejskiej i weszli jako delegaci do okręgowego zgromadzenia wyborczego.

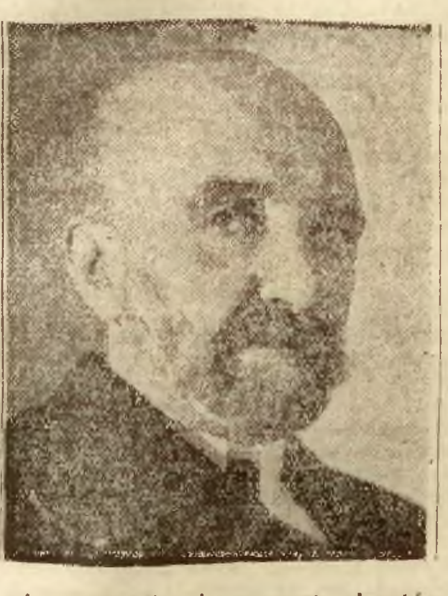
Wbrew zapowiedzi bojkotu wyborów, ogłoszonej przez grupy ludowe oraz Str. Narodowe, endecja i Str. Ludowe w powiecie sierpeckim bierze czynny udział w wyborach. Rada gminna w Koziebrodach na wniosek przedstawiciela miejscowej endecji p. W. De Thun'a powołała do Zgromadzenia Okręgowego Okręgu Wyborczego Nr. X p. Stanisława Kalistę ze Str. Ludowego. W gminie Gutkowo rada gminna powołała znów do tegoż Zgromadzenia Okręgow. p. Zygmunta Dłużniewskiego ze Str. Narodowego. To samo zaobserwowano w szeregu innych miejscowości.

Związki klasowe, kierowane przez P. P. S., na poszczególnych terenach mimo wyraźnych zakazów central wyłamują się i postanawiają wziąć udział w wyborach. Niektóre centrale pod naciskiem „dołów“ cofają swój zakaz.

Okazuje się, że organizacje zawodowe w terenie uniezależniają się łatwiej od partyjnego jarzma niż centrale, że poważniej i rzetelniej odnoszą się do spraw państwowych. Na tych przejawach budować można nadzieje, że ruch zawodowy wejdzie wreszcie na tory właściwe

Pierwszy Zjazd Legjonistów bez Józefa Piłsudskiego

Po raz pierwszy od 21 lat tam, gdzie zbiorą się legjoniści, nie ukaże się Jego postać w sinej kurtce i szarej maciejówce,



nie rozlegnie się grzmot wiwatów z piersi żołnierskich — i nie zabrzmi Jego słowo, żywe, ani słowo listu.

Przez dwa dziesięciolecia wiernie sprzęgał On swój los ze swymi żołnierzami i przez dwa dziesięciolecia los każdego z Jego żołnierzy był związany nierozerwalnemi węzłami z Komendantem.

Co roku, w dzień wymarszu Pierwszej Kadrowej, w ów dzień 6-go sierpnia, kiedy wysłał w bój garść młodzieży, by stworzyć Czyn Zbrojny — słyszeli Jego żołnierze głos swego Komendanta. Przemawiał do nich, lub conajmniej przesyłał listem swe słowa. Tylko wtedy, gdy Go przemoc odgrodziła, gdy dzień 6-go sierpnia przeżywał w samotni celi twierdzy magdeburskiej — głos Jego nie przenikał do nas.

Co roku, 6 sierpnia myśl Jego promieniała i zapadała w dusze żołnierskie. Myśl — co była rachunkiem sumienia i syntezą rzeczy już zdziałanych, a zarazem wskazówką tego, co zrobić należy. Myśl Wielkiego Nauczyciela i Przewodnika, torującego drogę do przyszłości. Myśl, która piastowała zawsze troskę o Państwo i jego moc i która zawsze wskazywała, jak tę troskę w Czyn wcielić, jak rzeczy zamierzone przeobrazić w dokonane.

I jeśli dziś, w dniu, w którym po raz pierwszy obchodzić będziemy dzień 6-go sierpnia bez Niego, uprzytomnimy sobie, co nam od tych dni sierpniowych 1914 r. począwszy mówił — przeniknie nas głęboka świadomość, że jesteśmy posiadaczami i piastunami wskazań, mających najwyższy walor po dzień dzisiejszy i na czas daleki w przyszłość, póki tchu w naszych piersiach i w piersiach naszych dzieci...

Czyż nie przemawiają do nas całą pełnią rozkazodawczej mocy słowa Jego, wyrzeczone do złączonych w jedną kampanję kadrową oddziałów Związku i Drużyn Strzeleckich w krakowskich Oleandrach dnia 3 sierpnia 1914 roku:

— „Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszystkie odznaki specjalne grup.

Jedynym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały“.

I czyż nie brzmi jako kategoryczny imperatyw, mający walor niezatarty po dzień dzisiejszy, to, co tego samego dnia Piłsudski stawia jako naczelne hasło po dziś dzień ważne?:

— „Z dniem dzisiejszym cały naród skupić się winien w jednym obozie, pod kierownictwem Rządu Narodowego. Poza obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni“.

Mija rok od wyruszenia w pole. Rok, w którym legjoniści składają przed narodem egzamin hartu rycerskiego, rok, który dał i Łowczówek i Mołotków i walki nad Nidą i szarżę pod Rokitną... W pierwszą rocznicę wymarszu uświadamia Piłsudski swych żołnierzy.

— „Teraz po roku wojny, jak w początku — jesteśmy tylko awangardą Polski, jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiem, gdy ryzyko jest konieczne“.

Mija drugi rok... W zwycięskim pochodzie Legjony dotarły do kresów wschodnich, walczyły nad Styrem i Stochodem. Już z zespołu ochotniczego przeobraziły się w budzącą podziw obcych wojskowych — formację.

I wtedy, w drugą rocznicę wymarszu, obchodzoną w głębi lasów wołyńskich, na miejscu postoju w Dubniakach, powie Komendant:

— „Krwawemi ofiarami żołnierze wszystkich Brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze, wychodząc na wojnę: **honor żołnierza polskiego**, którego bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już żadnej wątpliwości“.

A po tem dumnem stwierdzeniu, po tem uszczęśliwiającem uznaniu dla „wszystkich Brygad“, że lata bitewnych zmagań stworzyły z „awangardy moralnej“ już znakomity instrument siły — przyjdzie tragiczne załamanie tej siły, przyjdzie i Magdeburg i Szczypiorna i więzienia węgierskie i tułaczka na frontach obcych w obcych też mundurach... 6 sierpnia 1917 i 1918 niema Komendanta wśród braci legjonowej... Przeżywa te dni w celi więziennej... W duszach żołnierskich dzwoni to milczenie przymusowe Wodza głośno i dobitnie...



Jakże cudowna przemiana w rok potem!

W rocznicę sierpniową 1919 roku mówi do swych żołnierzy Pierwszy Naczelnik Państwa, wyzwolonego z niewoli. Mówi w niepodległej, wolnej Polsce. Ale mówi jako Wódz Naczelny, wykuwający granice wyzwolonego Państwa.

Słowa rozkazu, skierowanego do żołnierzy polskich w rocznicę siepniową 1919 roku, odbrzmiewają uczuciami radości: wszak są to słowa, wyrzeczone we własnem, niepodległem Państwie — ale też i słowa, stwierdzające wielką prawdę, którą trzeba wtedy było powiedzieć walczącym o granice Rzeczypospolitej żołnierzom:

— „Krew waszych przodków pisała w dziejach smutne „nie zginęła!“ Wy, szczęśliwsi, krwią swoją piszecie: „Żyje! i zginąć nie może!“.

Z tem „Żyje i zginąć nie może!“ szli żołnierze do boju przez dwa lata.

Zwyciężyli!

Potem — r. 1923 — już pierwsze cienie zasnuwać poczynają widnokrąg, już atmosfera staje się ciężką i przykrą — i już w umyśle Komendanta ważyć się poczynają decyzje „de emendanda Republica“... I wtedy w rocznicę sierpniową z ironją subtelną, a wyraźną powie:

— „Czego chcieli legjoniści? Chcieli dać Polsce żołnierza. Powiedzmy: chcieli błyskotki. Wyciągali jednak rączkę tak zręcznie i tak umiejętnie, działali tak praktycznie, tak trafnie dobierali odpowiednich środków, że pomimo przeszkód, stawianych nietylko przez zaborców, lecz i przez „nieromantycznych Polaków“, błyskotkę tę mieli w ręku“.

Rozumiemy dobrze tę aluzję: przypomina ona te czasy, gdy Polacy woleli w mundurach zaborczych ginąć za obcą sprawę i pod obcą komendą i gdy Legjonom narzucono — przy wybitnym współudziale rodaków — dowódcę w obcym mundurze...

Komendant opuszcza pewnego dnia Belweder, zamieszkuje w skromnym dworku w Sulejówku i wypowiada zdecydowaną walkę egoizmowi partyjnemu, duchowi przekory, przywarom staroszlachetczyzny, ubranym w pstry, wielobarwny łachman „sejmokracji“. Wiedzie nas w bój o moralne oblicze narodu.

Przez dwa lata — 1924 i 1925 — w rocznicę sierpniową rozbrzmiewa Jego głos oburzenia. „Dzięki Bogu“ — powie — język w buzi mam przywieszony po legjonowemu“.

Płonie ogniem wzburzenia Jego słowo, gdy mówiąc o sugestji kłamstwa w Polsce wskazywał, że „państwa i narody, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy, podają myśl polityczną, dążą do zguby“. Gdy wskazywał, że niejedno z Jego słów „zostanie uwiecznione tam, gdzie oszczerst

M. Ś.

(Dokończenie art. na str. 4-ej).

DECYZJA 6 SIERPNIA

Z przemówienia Józefa Piłsudskiego na Zjeździe Legjonistów w Krakowie w roku 1922

— Polityka każda i praca każda jest oparta na prostej brutalnej zasadzie „do ut des“, gdzie robić trzeba wszystkie wysiłki, ażeby zwyciężyć, i wówczas warte jest tylko to, co zwycięstwu pomaga, a bez wartości jest to, co ani ziębi, ani grzeje. Rachunek mój był taki: o Polskę się nie biją, więc wszystkie momenty polityczne dla wszystkich zaborców nie grają żadnej roli, a są chyba poprostu szkodliwe, bo zmuszałyby do takich czy innych obietnic, do takich czy innych przeszkód, czy trudności. Zgóry sobie powiedziałem że to rachunek nadzwyczajnie zawodny. Do ut des. Więc cóż ja bezsilny dać mogę? By chcieć się wmieszać do wojny, trzeba reprezentować jakąś siłę, jakąś wartość, a wartości wszystkie były w rękach zaborców. Drugą rzeczą, którą na podstawie zimnego rachunku można było dać temu, czy innemi zaborcy, to pozyskać Polaków, będących na służbie u innego, no i disons le mot — zwyczajną pracę szpiegowską. Lecz na to pójść nie chciałem, tu przeszkodą dla mnie było poczucie mojej osobistej bezwartości do takiej pracy i powiedziałem sobie: „nawet gdybym to dawał, tobym tego zrobić nie potrafił więc cóż ja dać mogę?“ Oto pytanie, proszę panów, — i zdecydowałem się w tym wypadku dać to, co wydawało się najtrudniejszem, dać uzbrojone ramię, ramię żołnierza, który w dodatku zarobić sobie musi przez ciężki trud na miano żołnierza nietylko u obcych, ale i u swoich. Droga najtrudniejsza, najbardziej wątpliwa i najbardziej niemiła dla wszystkich zaborców.

Wówczas zapytałem siebie, gdzie, u jakiego z zaborców ja mogę znaleźć warunki, aby zacząć wytwarzać siłę zbrojną w Polsce, którąby też znaczyła na szali przy końcu wojny, gdy wojna wszystkich już zrobi słabymi, a nie wtedy, gdy wojna wszystkich jeszcze przemocą w stosunku do nas obdarza. W tym rachunku powiedziałem sobie zgóry: jedynym krajem z państw zaborczych, gdzie ta robota rozpoczęta i rozwiniętą być może, jest Austrja.

Mówię to zupełnie otwarcie, bo rachunek robiłem bez sentymentów, i mówię otwarcie, że gdybym wówczas na chwilę miał pewność, że u któregokolwiek z innych zaborców ta rzecz łatwiej robić się będzie, tobym do tego zaborcy pojechał, nie wahałbym się z niczem bez względu na to, czy to byłby nasz wschodni sąsiad, czy to nawet Niemiec. Wiedziałem bowiem dobrze, że trudności zbudowania siły zbrojnej, nawet najmniejszej, będą tak olbrzymie i tak wielkie, że ledwo przez nie przepchać się będzie można.

Oto mój rachunek, który paru bardzo oddanym ludziom otwarcie wypowiedziałem:

Niemcy ze swoją żelazną organizacją, ze swoją wściekłą maszyną chwycą odrazu wszystko, co jest zdatnem do wojny, cały materjał ludzki zostanie zużyty na cele wojny; powiedziałem sobie — Polakom tam nic innego nie zostanie, jak tylko być złym żołnierzem. Rachować i liczyć na jakąkolwiek budowę tam byłoby, zdaniem mojem poprostu złudzeniem, nic stamtąd mieć nie mogę.

Myśląc o Rosji, miałem zgóry pewność, że próba tego rodzaju napotkać musi odrazu na wielkie przeszkody, nietylko moralno-państwowe, ale przedewszystkiem na wielkie przeszkody w wewnętrznem poczuciu siły państwa, siły i wartości w stosunku do swych poddanych. To też zgóry przy rachowaniu liczyłem: ta rzecz nie może być zrobioną w Rosji, bo Rosja na to nie pójdzie.

Została mi tylko Austrja, najsłabsza, wobec tego najłatwiejsza do gadania, chociażby nawet metodą tak zwanego austrjackiego gadania. Drugie, dając Polsce warunki życia, przy których Polacy mają, o ile zechcą, najrozmaitsze obejścia nawet praw, dawano tutaj możność wyzyskania elementu polskiego dla tworzenia siły zbrojnej. Wreszcie państwo, tak zależne od własnych poddanych, stanowiło poza samą maszyną państwową, w życiu wewnętrzno-politycznem, cud ekwilibrystyki politycznej, jak tak długo wogóle trwać mogło. Zgóry sobie powiedziałem, że tu w każdym razie będzie najłatwiej.

To była moja decyzja w stosunku do tego gdzie tworzyć naszą siłę zbrojną.

Proszę panów, rozmowy, które prowadziłem z przedstawicielami wojskowych władz austrjackich, sięgają bardzo dawnych czasów z przed 1914 roku, albowiem i oni byli w różnych ruchach i różnych koncepcjach, i ja miałem interes w tem, żeby o najrozmaitszych rzeczach także wiedzieć. Mogę panom śmiało i z zupełnym spokojem powtórzyć te dumne warunki, które postawiłem 6-go sierpnia: żądam od was tylko broni, nie możecie ze mną wejść w układy polityczne; możecie lub nie możecie polegać na mej odpowiedzialności, że was nie zdradzę, to jest rzecz wasza! Dajcie mi broni; pieniędzy od nas nie chcę, będę żył z kraju, ze swej ojczyzny, żadnych politycznych warunków nie przyjmuję, bo i wy ze mną w układy nie wchodzicie.

Mogę panom powiedzieć, że mi wówczas grożono, grożono pomiędzy innemi zaaresztowaniem wszystkich organizacyj strzeleckich, jeżeli pod tym czy innym względem nie ustąpię, grożono mi natychmiastowem zamknięciem i zamknięciem wszystkich mych przyjaciół w obozie internowanych. Ja od tych warunków nie odstąpiłem i za to, moi panowie, wy, którzyście w początkach sierpnia wymaszerowali, mieliście tak wstrętną broń i mieliście tak wstrętne wyekwipowanie.

To jest, proszę panów, moja decyzja przed 6 sierpnia! Jestem przed wami zobowiązany złożyć rachunek wodza. Nie szedłem na żadne w jakimkolwiek stopniu upokarzające warunki, dlatego, że chciałem być razem z wami silny moralnie. Dlatego też swemu pomocnikowi, generałowi Sosnkowskiemu, wtedy, gdy rzucił mi pytanie, co nas czeka, odpowiedziałem: „albo śmierć, albo wielka sława“ będąc bardziej przekonany o śmierci, niż o sławie.

Pierwszy Zjazd Legjonistów bez Józefa Piłsudskiego

(Dokończenie art. ze str. 3-ej)

wa nie znajdą miejsca“. Gdy zagroził: „Jestem zdecydowany wyjść naprzód, aby szacunek dla pracy i Państwa Polskiego zdobyć“. I gdy na zjeździe warszawskim w formie przesubtelnej i cudownej bajki o moralności publicznej wołał:

— „Strzeżcie się leguny“!

„Są takie bajki, w których prawda wieczna żyje, w których łezka dziecka płaczącego, o moralności publicznej mówi, są takie bajki, co ogniem oburzenia płoną“...

I wyładował się ten płomień oburzenia w maju 1926.

Poczyna się okres pomajowy, a wraz z nim konsekwentna i systematyczna praca nad przebudową Państwa i wyrugowaniem z dusz ludzkich tego, co przesiąkło z duszy niewolnika i przedostało się do naszego życia publicznego w pierwszych latach po wyzwoleniu.

— „Strzeżcie się obcych agentur, — powie Piłsudski na zjeździe sierpniowym z 1927 roku. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym“.

W rok potem przemawia na zjeździe w Wilnie, tem umiłowanem tak przez siebie mieście. „Ni zgrzytów ni goryczy“ — oświadcza. Myśl Jego natomiast ulatuje już niejako w przyszłość, ku kresowi Jego ziemskiej wędrówki...

— „Gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu“...

Jeszcze na każdą rocznicę sierpniową złączy się myślą i sercem ze swymi „chłopakami“, jeszcze wystosuje do nich słowa, ozłocone sentymentem niewygasłym, jeszcze ich zagrzeje swą niezniszczalną potęgą ducha promieniującego z każdego zdania Jego listu.

— „Ja was panowie — zapowiedział przed laty — wbrew was samych nieraz zmuszałem do ciężkich i bardzo nieprzyjemnych rzeczy. Musi przyjść chwila, że ja z przyjemnością ten ciężar odpowiedzialności przed wami z siebie zrzucę“...

Chwila ta nadeszła.

Komendant nie żyje.

Serce Jego spocznie na Rossie u stóp Matki, ciało, królom równe, na Wawelu. W Krakowie, u trumny Wodza zbierają się dziś legjoniści. W mieście, z którego z Nim poszli w bój o Polskę, a dokąd dziś wracają bez Niego..

Droga przed nimi jeszcze długa i wielki ciężar odpowiedzialności...

M. S.

Łowy książąt Mdiwani

Jeden z książęcej czwórki słynnych na gruncie amerykańskim braci, Aleksy zginął ostatnio w katastrofie samochodowej. Pozostało więc już tylko dwóch posagołowców. O imiona ich mniejsza.

GRUZINI W AMERYCE

Jakie losy zagnały tych trzech książąt gruzińskich aż do Ameryki? Łatwo się domyśleć: wojna i rewolucja rosyjska. Ci z arystokratów carskiej Rosji, którzy nie poginęli pod kulami czeki i których nie wycięło zbuntowane chłopstwo uszli zagranicę i rozbiegli się po całym świecie. Przygarnęła ich Warszawa, przygarnął Berlin, Paryż, Londyn, Belgrad, Stambuł. Niektórzy oparli się aż za oceanem. Książę Jusupow i hrabia Sumarokow-Elston w jednej osobie otworzył magazyn mód w Paryżu. Księżna Trubeckaja została zmywaczką naczyń w nowojorskiej restauracji. Hrabina Brasow wytoczyła państwu polskiemu proces o zwrot majątków pod Częstochową. Dołgorukije, Szczerbatowy, Szeremetjewy, Jengałyczewy, Pożarskije i cała plejada innych utytułowanych niedobitków objęli różne funkcje, mniej lub więcej zaszczytne, zależnie od wyniesionych z ojczyzny zasobów. Trzej książęta Mdiwani zajęli się natomiast w Ameryce łowami na bogate, a żądne miłosnych dreszczyków w objęciach arystokratycznych Gruzinów Amerykanki. Zajęcie to okazało się bodaj najpopłatniejsze.

AMERYKAŃSKI SNOBIZM.

Aż dziw bierze, iż wojna, która zdołała przewartościować tak wiele niewzruszonych zdawałoby się wartości moralnych i materjalnych oszczędziła — jeżeli nawet nie spotęgowała— ów analizowany przez Żeromskiego snobizm i to snobizm w jednej z najbardziej płaskich postaci, polegających na bezkrytycznem, zaślepionem uwielbieniu tytułów, arystokratycznego pochodzenia, pięknie brzmiących nazwisk, sygnetów, herbów, zamków rodowych i t. p. Instytuty heraldyczne pracują na dwie zmiany, nie mogąc nadążyć z wykonaniem obstalunków na genealogiczne drzewa, rodowody wyciągi z akt i temu podobne głupstwa, mające świadczyć o „lepszości“ danej kreatury najczęściej ze wszechmiar lichej. Osobnik o mętnej przeszłości, lecz o dźwięcznem nazwisku, zaopatrzonem w siedmio — dziewięcio, czy dwunastojabłkową koronę może liczyć wciąż na sukcesy towarzyskie pod każdą szerokością geograficzną. Na tem m. in. polegają oszałamiające nieraz sukcesy hochsztaplerów.

W demokratycznej Ameryce ów snobizm jest szczególniej jaskrawy. Niejeden europejski hołysz-arystokrata zrobił na tem majątek. Zrobili go też trzej bracia Mdiwani.

CZY AUTENTYCZNI KSIĄŻĘTA?

Któż to z całą pewnością stwierdzić zdoła? Gruziński książę to coś tak, jak galicyjski hrabia, czy węgierski graf. Wystarczało Gruzinowi mieć więcej niż 10 baranów, a mógł się śmiało tytułować księciem. Czy i bracia Mdiwani do tej kategorji arystokratów należą? W ich przekonaniu spewnością nie. Zawodowi ci posagołowcy twierdzą, że są kuzynami Mikołaja II czy też — innych Romanowych. Może. Mikołaj nie żyje, a inni Romanowy mają ważniejsze troski na głowie ,niż potwierdzanie czy zaprzeczanie swego pokrewieństwa z cudownymi Gruzinami. Bracia twierdzą, że są autentycznymi książętami. Może. Przecież ewentualne papiery rodowe mogły poginąć w czasie rewolucji. A przynajmniej zawsze można w wypadku niedyskretnych pytań winę na rewolucję zwalić. Przypuśćmy jednak, że trzej gruzińscy poszukiwacze amerykańskich miljonów są najautentyczniejszymi książętami i kuzynami członków carskiej rodziny. Nie zmienia to w niczem postaci rzeczy. Mdiwani pozostają autentycznymi łowcami posagu, który to zawód ma coś w sobie z posmaku zawodów, określonych dźwięcznemi wyrazami obcemi: gigolo i alfons.

ZNANE NAM OFIARY.

Z kobiet, które wpadły w uwodzicielskie sidła czarnookich Gruzinów dwie ze słyszenia, a poniekąd i z widzenia znamy wszyscy: to Pola Negri i Barbara Hutton. Słynna nasza rodaczka i słynna dziedziczka miljonów Woolwortha, tego Woolwortha, którego uniwersalne „dziesięciocentowe“ magazyny znane są w Ameryce i poza Ameryką. Bodaj że nawet obie te kobiety miały za męża właśnie Aleksego.

CZEM ONI „BIORĄ“.

Czemże biorą swe „ofiary“ trzej Gruzini? Przedewszystkiem książęcym tytułem i koligacją z carską rodziną. Pozatem bracia Mdiwani, jak to zwyczajni Gruzini, mają swoistego wabika w postaci czarnych czu, bujnych czupryn, okazałej postawy, białych zębów i ... ale mniejsza o to. Wreszcie bracia Mdiwani „biorą“ niewątpliwie Amerykanki swym egzotyzmem. Stwierdzoną przez najwybitniejszych psychologów jest rzeczą, iż odmienna rasa, a przynajmniej inny, obcy, egzotyczny odcień tej samej rasy bardzo działa na zmysłowe kobieciątka. Tem się np. tłumaczy wielkie powodzenie różnych Metysów, Mulatów, Argentyńczyków i innych Negrów, występujących po wielkich miastach europejskich w roli śpiewaków, tancerzy, zapaśników, cyrkowców. Gruzin, Ormianin, Lezgin — to nawet dla nas, zamieszkałych w Europie Wschodniej jest czemś egzotycznem. Cóż dopiero mówić o Ameryce.

PTAKI NIEBIESKIE.

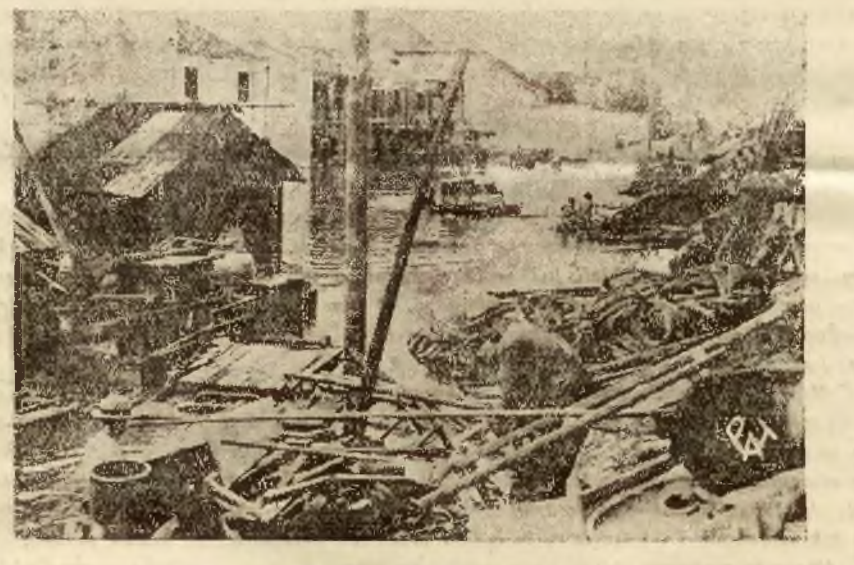
Jeżeli do kogo, to właśnie do takich posagołowców gruzińskich, polujących na dolary naiwnych i snobistycznie nastawionych Amerykanek, zastosować można nieśmiertelne powiedzonko biblijne o ptakach niebieskich, co nie orzą i nie sieją, a jednak zbierają. Śluby i rozwody braci Mdiwani stały się słynne, przedewszystkiem dzięki swej częstości. Po oskubaniu jednej ofiary, zarzucają gruzińscy książęta sieci na następną i tak w nieskończoność. Być może zresztą że same Amerykanki rychło przekonują się, że gruziński mąż, poza tytułem, nazwiskiem i walorami fizycznemi nic do małżeństwa nie wnosi, nawet tej odrobiny romantyzmu i poezji, która tak chętnie u niewiast bywa widziana. Być może, iż rozczarowanie skłania małżonki sprytnych Gruzinów do corychlejszego podawania o rozwód i płacenia posagołowcom grubego odczepnego. Tak czy inaczej, skutek jest ten sam: jeden z hultajskiej trójki stale się obławia.

POŻYTECZNE Z PIĘKNEM.

Trzeba przyznać pomysłowym Gruzinom, że w swych łowach kierują się oni nietylko zasadą merkantylistyczną ale i estetyczną. Wyławiają spośród kilkudziesięciu miljonów Amerykanek zawsze tylko najpiękniejsze. Łączą pożytek z pięknem. Piękna bowiem była i jest jasnowłosa i niebieskooka Barbara Hutton, którą złowił jeden ze sprytnych braci. Piękną była gwiazda ekranu Pola Negri. Miłą twarzą i wdzięczną sylwetką czarowały też otoczenie inne „ofiary“ książąt Mdiwani. Co za spryciarze z tych kaukaskich arystokratów! Niedarmo rosyjskie przysłowie głosi, „gol na wydumki chitra“.

Teraz, po śmiertelnym dla jednego z Mdiwani wypadku samochodowym, może się dwaj osieroceni braciszkowie ustatkują, zwłaszcza, że z każdym rokiem tracą swe powaby, niezależnie od tytułu. Młodość ucieka. Powinniby więc pomyśleć o zabezpieczeniu starości. NEW.

Katastrofalna powódź w Chinach



Ostatnie powodzie w Chinach, które przybrały niebywałe rozmiary pociągnęły za sobą tysiące ofiar w ludziach. Na zdjęciu — jedna z ulic miljonowego miasta Han-Kau nawiedzonego powodzią.

JAK SPĘDZIŁEM SWÓJ URLOP

Zdawałoby się, że lipiec jest wymarzonym miesiącem dla wykorzystania urlopu. Chyba nie zawiedzie! Wszak nawet w krajach polarnych lipiec jest najlepszym miesiącem w roku.

Kupiłem kajak, sporządziłem szczegółową mapę podróży z Wilna aż do granicy sowieckiej i czekałem z niecierpliwością chwili, gdy w upalny słoneczny dzień wyruszę na całomiesięczną podróż kajakową Wilją przeciw prądowi i spowrotem.

Lecz w naszym klimacie nie można być pewnym pogody nawet w lipcu. Po paru dniach tropikalnego gorąca zaczęły się dni pochmurne, chłodne, dżdżyste.

Trzeba czekać...

Czekałem aż do połowy miesiąca i, widząc wkońcu, że upragnionego słońca chyba się nie doczekam, pewnego pochmurnego, jak dola bezrobotnego, dnia ruszyłem przed siebie.

Już nie marzyłem o zamierzonej poprzednio wielkiej wycieczce: płynę dokąd się da, bez planu, bez celu.

Cel właściwie miałem jeden: spędzić dni kilkanaście zdala od życia miejskiego, w samotności.

Tempo życia miejskiego wraz z jego kłopotami codziennemi nie dają człowiekowi możności kontemplacji, rozmyślań, zrobienia obrachunku sumienia, podsumowania dokonanych w ciągu roku fałszywych posunięć, zaasekurowania się od powtórzenia popełnionych błędów. Tutaj, na brzegu „strumieni naszych rodzicy“ przy ognisku, pod namiotem, zeszytym własnoręcznie ze starych portjer, będę się spowiadał przed sobą.

Więzienie ma tę dobrą stronę, że izolując człowieka od kołowrotu życia, zmusza go do rozmyślań. Nieraz wśród bezsennych nocy na pryczach kazamatów, wskrzeszając w pamięci chwile dawno zapomniane, szczegóły życia dawno przebrzmiałe, człowiek się cofa wspomnieniem aż do lat wczesnego dzieciństwa i przypomina fragmenty, które w innym wypadku mogłyby zmartwychwstać w pamięci chyba podświadomie.

I czyni wtedy człowiek skrupulatny rachunek swych życiowych pasywów i aktywów.

Lecz nie każdemu los daje więzienie, zresztą — w najlepszym razie — nie siada się za kratę corocznie, a buhalterję życiową należy uporządkowywać przynajmniej raz do roku.

W tym celu najlepszą jest samotność, wycieczka, rozmowa w bezsenną noc z gwiazdami przy akompanjamencie warczącej u stóp na kamiennych porohach Wilji.

* * *

Wiosło spoczywa w kajaku. Posuwam się starym sposobem „na popychacza“, opierając się o dno rzeki długim drągiem. Kajak mknie chyżo. Dzień chłodny, wietrzny, pochmurny. Na Wilji pusto. Mijam pierwszą plażę, t. zw. „Końską“. Plażowiczów ani na lekarstwo. Wałęsa się tylko stado krów, znacząc swój pobyt śladami, które natchnęły pewnego pesymistę do wydania okrzyku zadowolenia: „Ach, jak dobrze, że krowy nie latają!“.

Na plaży Trynopolskiej widzę kąpiącą się korpulentną kobietę. Snadź letniczka. Wątpię, by jej było gorąco. Jest to kąpiel poniekąd z musu, kąpiel celem pełnego wykorzystania opłaconego letniska. Zapłacono — trzeba korzystać.

Koło plaży Werkowskiej spotykam kajak. Para desperatów, lub zakochanych. Ona ma gołe ramiona i uda, on — no, jak zwykle — prawie zupełnie... bez krawata.

Grzeje ich żar miłości.

Gdzieniegdzie stoją, jak dusze pokutujące, amatorzy łapania ryby na wędę. Nie zastrasza ich ani deszcz, ani skwar słoneczny. Jest to jakaś dziwna namiętność — wystawanie całemi godzinami, może dniami, w nieruchomej pozycji, patrząc na wodę z cierpliwością, godną lepszej sprawy. Ma to coś wspólnego z grą na loterji: nigdy się nie wygrywa, a jednak stale się kupuje „ćwiartkę“ w nadziei wygranej.

A może ci ludzie, wpatrzeni w pląsający na fali korek, wpadają w pewien stan katalepsji, jak fakirzy zapatrzeni we własny pępek?

Już Werki. Podjeżdżam do przystani. Wstąpię do restauracji. Wypiję kieliszek wódki dla rozgrzewki i na pożegnanie z Wilnem. W restauracji pusto. Na ladzie restauracyjnej pusto. Proponują mi przekąsić suchem starem ciastkiem. Wzdrygam się. Znaleziono gdzieś plasterek szynki.

— Źle się dzieje — powiadam.

— Ach, panoczku, nie daj Boże! Cały nasz interes zależy tylko od pogody. Komorne płać, podatki płać — a tu deszcz i zimno...

Współczuliśmy sobie wzajemnie. Ruszam dalej. Spotykam tylko kamieniarzy, podążających na poszukiwanie kamieni, lub wiozących do Wilna swą zdobycz. Woda sięga niemal brzegów czółna. Jakimś dziwnym cudem fale ich nie zatapiają. Tam gdzieś w górze rzeki kolebka wileńskich „kocich łebków“.

Nie wiem, czy słońce już zaszło, czy dopiero zachodzi: chmury przesłoniły niebo. Zmierzch zapada. Trzeba myśleć o noclegu. Odjechałem niedaleko, zaledwie minąłem wieś Turniszki. Obozuję w wąwozie na brzegu rzeki, wpobliżu lasu sosnowego. Paliwa, w postaci suchych gałęzi, mam poddostatkiem. Namiot rozpięty. Na ustawionych w trójkąt trzech żerdziach kipi czajnik.

Cisza. Jestem sam. Zapada noc, bez

KULTURA W POLSCE

Jak wygląda nasze życie umysłowe i kulturalne, którem przywykliśmy się tak szczycić, jaki obraz możemy odtworzyć na tle rzeczywistości europejskiej. Odpowiedz, najbardziej prawdziwą, aczkolwiek może nie ostateczną daje mały rocznik statystyczny na rok 1935.

MUZEA.

Z cyfr tam przytoczonych wynika, że np. **w roku 1933 w całym kraju mieliśmy muzeów i zbiorów muzealnych zaledwie 146, czyli niewiele więcej niż w samym Londynie**, który bynajmniej nie uchodzi za miasto upstrzone muzeami, a skłonności Anglosasów bardzej kierują ich do partji lawn-tenisa niż podziwiania Tycjanów czy staroegipskich fresków... Z cyfry tej **zaledwie 6 muzeów przypada na technikę,** podczas gdy w samym Berlinie jest muzeów i stałych wystaw technicznych bezmała 40.

TEATRY.

Polska słynie ze znakomitych artystów teatralnych. Obok Rosji, aktor polski zajmował w teatrze od lat jedno z pierwszych, jeśli nie najpierwsze miejsce. Nie przeszkadza to bynajmniej, że **w końcu roku 1933 w całej Rzeczypospolitej było scen, scenek i nadscenek zarówno stałych, jak i objazdowych 88, a więc bodajże mniej niż w tym samym czasie w jednym tylko Paryżu.** A przecież godzi się tu przypomnieć, że jesteśmy ponad 30-miljonowym narodem.

Przy tak wielkiej cyfrze mieszkańców do wspomnianych 88 imprez widowiskowych (teatry i teatrzyki) sprzedano w miastach powyżej 25.000 mieszkańców tylko 3.151 tysięcy biletów z czego na samą Warszawę przypada 1.397 tysięcy. Gdybyśmy teraz to zainteresowanie teatrem polskiej publiczności zestawili procentowo z powiedzmy zainteresowaniem Litwinów, okazałoby się, że obywatele tego kraju chodzą do teatrów dwa razy tak często jak Polacy.

MUZEA I BOISKA.

Gorzej jeszcze przedstawiają się muzea, gdzie w ciągu 1934 roku sprzedano w miastach ponad 25.000 mieszkańców ogółem 49 tysięcy biletów, zato na imprezy sportowe w tymże roku rozeszło się 1.283 tysiące biletów!

Przytaczając te cyfry nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na jeden charakterystyczny szczegół. Oto gdy w miastach o ludności między 100.000 a miljonem do muzeów sprzedano zaledwie 13 tys. biletów, w miastach o ludności między 50.000 a 100.000 sprzedano tylko 4 tysiące biletów, to w miastach, gdzie cyfra mieszkańców waha się między 25.000 a 50.00 biletów tych sprzedano aż 17 tysięcy. Również do imprez sportowych miasta o najniższej cyfrze mieszkańców (do 25 tysięcy) wykazują większe zainteresowanie, oczywiście procentowo, niż miasta z cyfrą mieszkańców sięgającą miljona... Jest to jeszcze jeden dowód skali i zainteresowań naszej prowincji.

KINA.

W całej Polsce, po dzień 31. 12. 1934 roku było 705 kinematografów z czego 509 dźwiękowych. Jakże ubogo wyglądamy z tą cyfrą przy Niemczech, Francji, Hiszpanji, Rosji Sowieckiej, Japonji, ba Czechosłowacji, a procentowo biorąc nawet przy Węgrzech czy Finlandji... **W rodzinie kinematograficznej krajów europejskich, dystansuje nas bodajże jedna Litwa, chociaż procentowo znów biorąc w Kownie jest więcej kinematografów, niż np. w słonecznej Warszawie...**

Z RADJEM NAJGORZEJ.

W Polsce na 1,000 mieszkańców przypada (rok 1934) 11 radjoabonentów, w małej Łotwie 33, a na Węgrzech 38...

A SPORT?

Zupełnie imponująco zato przedstawia się wzrost zainteresowania sportem. Podczas gdy w roku 1931 zaledwie nieco ponad 17 tysięcy osób zdobyło Państwową Odznakę Sportową, w roku 1934 cyfra ta wzrosła do ponad 225 tysięcy!

BIEDNE KSIĄŻKI.

W ostatnim roku przedkryzysowym 1929 wydano w Polsce ogółem ponad 3.000 książek z zakresu literatury pięknej przy przeciętnym nakładzie przekraczającym 6.000 egzemplarzy. W trzy lata potem **cyfra ta skurczyła się do ok. 1.200 książek o nakładzie nie przekraczającym 2.500 egzemplarzy.** Zato do objawów zdecydowanie korzystnych należy fakt, że od roku 1929 do 1933 cyfra książek naukowych, zarówno jak i ich nakłady nie uległy mimo silnych wahań większym zmianom.

LICZBA PISM WZRASTA.

Z radością również można zanotować stały **wzrost liczby czasopism perjodycznych w Polsce,** bo gdy w roku 1925 było ich zaledwie niewiele ponad 1.500 sztuk, to rok 1933 przekroczył już cyfrę 2.600 wydawnictw perjodycznych. Niestety, nie są pocieszające ich nakłady.

Argus.

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski
Józefa Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Olbrzym i karzełek



W ostatnich dniach mieszkańcy Królewca mogli obserwować niecodzienne widowisko. Model pancernika „Hindenburg“ zbudowany w szkole budowy okrętów w Poczdamie zawinął do portu królewieckiego, w którym stały w tym czasie oba pancerniki niemieckie: „Admiral (Scheer“ (pierwszy na ilustracji) i „Deutschland“. Karzełek obok olbrzymów!

Piłsudski i Jego Legjony w muzyce i pieśni

(Monografja miesięcznika „Muzyka“, lipiec 1935)

Ostatni numer „Muzyki“, wychodzący pod redakcją jej założyciela, Mateusza Glińskiego, ukazał się już na półkach księgarskich. Jest to numer specjalny, wydany w formie monografji zbiorowej pod tytułem „Józef Piłsudski i Jego Legjony w muzyce i pieśni“.

Treść numeru podzielona została na dwie części. W pierwszej zebrano szereg artykułów, poświęconych osobie Pierwszego Marszałka Polski. Znajdujemy tu na wstępie szereg interesujących fragmentów z przemówień Marszałka, dotyczących sztuki wogóle, a pieśni w szczególności. Następują artykuły, omawiające dzieła muzyczne i pieśni, odzwierciadlające postać Józefa Piłsudskiego i Jego czyn historyczny. Na początku Mateusz Gliński pisze o dwóch kompozycjach do hymnu Stanisława Wyspiańskiego, który w r. 1905 napisany został na prośbę Józefa Piłsudskiego, jako manifest do narodu polskiego. Kazimiera Iłłakowiczówna zamieszcza natchniony wiersz p. t. „Trzy struny“, pisany w r. 1913, jako projekt hymnu dla tworzących się formacyj polskich. Autor pieśni „Jedzie, jedzie na Kasztance“, wojewoda W. Kostek-Biernacki podaje okoliczności, towarzyszące powstaniu tej arcypopularnej pieśni, oraz wydaniu pierwszego zbioru pieśni legjonowych. Szymon Waljewski pisze o metamorfozach tekstu „Roty“, która pod koniec epopei legjonowej stała się niejako apoteozą Józefa Piłsudskiego. Część pierwszą uzupełniają pozatem prace J. Korolewicz-Waydowej, St. Kazury, J. Makłakiewicza, St. Zetowskiego, A. Klechniowskiej i in.

W części drugiej, poświęconej pieśni Legjonów Piłsudskiego, zabiera głos Juljusz Kaden-Bandrowski, który pisze o pieśni żołnierskiej. Interesujące artykuły o źródłach i znaczeniu pieśni piszą wybitni znawcy tych pieśni, b. żołnierze I Kadrowej, jak Adam Kowalski, Zygmunt Pomarański i in. W dalszym ciągu, zabierają głos najwybitniejsi i najpopularniejsi twórcy pieśni legjonowych. Dłuższy artykuł o swych piosenkach zamieszcza gen. B. Wieniawa — Długoszowski. O „Kadrówce“ pisze jej współautor, prez. W. Fraba-Łęcki, o „Pierwszej Brygadzie“ autor tekstu Tadeusz Biernacki. Interesujące uwagi o operze legjonowej „Legun w niebie“ ogłasza R. Woynicz-Horoszkiewicz.

Dwa cenne przyczynki prof. F. Starczewskiego o Józefie Piłsudskim i Legjonach w muzyce i pieśni zamykają treść monografji.

Wydana w szczególnie starannej i bardzo artystycznej formie, ozdobiona licznemi portretami, ilustracjami, fragmentami nutowemi i t. d., przedstawia się ta monografja nad wyraz poważnie pod względem treści, która żywo zajmie każdego czytającego Polaka.

Na szczególną wzmiankę zasługuje wstęp do monografji, w którym redaktor jej, Mateusz Gliński, daje przenikliwą i nową w ujęciu syntezę stosunku sztuki polskiej do postaci Józefa Piłsudskiego i do Jego idei odnowienia Ojczyzny.

Nowa monografja „Muzyki“, stanowiąca w serji monografji „Muzyki“ już 11-tą pozycję, jest jednym z najpiękniejszych owoców kilkunastoletniej pracy tego zasłużonego i tak żywo prowadzonego wydawnictwa.

A. W.

senna noc rozmyślań i dygotania z zimna.

* * *

O wczesnym świcie ruszam dalej. Robi się dzień niewesełszy od wczorajszego. Gorzej jeszcze. Po południu zaczyna padać deszcz. Chronię się na nocleg do folwarku w paru kilometrach od Niemenczyna. Siana niema. Urządzają mi pościel w izbie na ławach. Pchły dokuczają niemiłosiernie. Jest ich taka obfitość, że łapię je w nocy poomacku, nie zabijam, lecz ciskam na podłogę: a może z podłogi, nie doskoczą do mego posłania! Lecz zmęczenie bierze górę. — zasypiam snem kamiennym bez snów, widziadeł, koszmarów.

* * *

Nazajutrz ruszam dalej. Mijam Niemenczyn, gdzie zaopatrzyłem się w świeże żydowskie bułki. Postanowiłem w drodze odżywiać się mlekiem. Naskutek tego jestem w obawie, że dostałem dezynterji. Trzeba zaniechać mlecznej kuracji. Mam ze sobą herbatę i cukier.

Deszcz nie pada, lecz dmie wiatr przenikliwy, ostry, ze wschodu.

Przez cały dzień z małemi przerwami pcham swój kajak naprzód. Zatrzymuję się na noc we wsi przybrzeżnej.

Gwarzymy.

Gospodarz powiada:

— Kiedyś to takiej mody nie było. A ot teraz, to jak tylko pogoda, to te kajaki, jak kaczki, płyną i płyną. I dlaczego to tak? Czy to dla zdrowia, czy co, nie wiem.

A ja nie wiem, co mu odpowiedzieć. Człowiekowi, zdobywającemu chleb powszedni wysiłkiem swych mięśni, mówić o rozkoszy wysiłku fizycznego jest to opowiadanie ślepemu o kolorach. Wycieczka kajakiem nie przynosząca żadnego profitu, ale wymagająca wysiłku mięśni, wydaje mu się jakąś niedorzecznością, nienormalną uciechą zdegenerowanych „panów“. To tak, jakbym ja musiał pisać niniejszy feljeton tylko za uścisk dłoni i serdeczne „merci“ redaktorskie.

Śpię w stodole na sianie. Tonę na miękkiem posłaniu. Niebawem jestem niby na dnie studni o pachnących miękkich zrębach. Lecz czuję, że coś po mem ciele chodzi. Mam to wszędzie: na nogach, na szyi, na plecach. Chwycę się za bok, już muszę bronić swej pięty, ledwie obroniłem piętę, już się chwytam za brzuch. To nie są pchły. Te znam już dobrze. Poprzedniej nocy dokładnie wystudjowałem ukąszenia tych pasożytów. To jest coś innego. Co — nie wiem. Może muszki jakieś, może robaczki — djabli wiedzą! lecz natarczywe nadzwyczajnie.

A ja już dość mam tych nocy rozmyślań!

* * *

Nareszcie...

Ranek przecudny. Po dżdżystej nocy ani jednej chmurki. Słońce, przesłonięte jeszcze mgłą poranną, obiecuje dzień prawdziwie letni, upalny, jak przebudzone ze snu dziewczę oczyma zawoalowanemi rzęsami obiecuje ci rozkosze pieszczot.

Wylewam wodę z kajaka.

— Pan! dać dziesięć groszy!

Oglądam się. Stoi za mną czteroletni pędrak, syn gospodarza.

— Za co? — pytam zdziwiony.

— Za to, co ja przynios wody.

Przypominam. Wczoraj, gdy miałem pragnienie dzieciak podał mi kubek wody, zaczerpniętej z wiadra.

Oto jest wpływ wychowawczy naszych kajakowców.

Ruszam w dalszą drogę. Przed odjazdem obiecuję, że będę polecał chatę mego gospodarza „letniakom“ z Wilna. Czynię to zresztą wszędzie i czynię całkiem szczerze. Jestem zachwycony przesuwającemi się przed moim kajakiem zmieniającemi się, a zawsze uroczemi, pejzażami. Zbyt nieudolne me pióro, by opisać piękno brzegów naszej Wilji. Inni robili to, i zrobią jeszcze nieraz, lepiej odemnie.

Słyszę już coraz wyraźniej huk przechodzącego gdzieś blizko pociągu. Mijam wpadającą do Wilji rzeczkę Żejmianę. Przepływam pod mostem kolejowym pod Santoką.

Wiatr powiał chłodem po mych obnażonych plecach. Podnoszę oczy do góry. Niebo znów usiane chmurami, które zatruwają radość życia, jak teściowa, wsuwająca się nie w porę do pokoju, gdy się ma u boku młodą ukochaną żonę.

Zakląłem brzydko, z rosyjska. Splunąłem w garście i popędziłem swój kajak w przyśpieszonem tempie.

Czemu się nie urodziłem Włochem? — miałbym przynajmniej słońca poddostatkiem. — Chce mi się krzyczeć, jak Oswald w ostatnim akcie „Upiorów“: — Słońca! matko, daj mi słońce!

Lecz słońce już się przysłoniło gęstą, ciemną, złowróżbną chmurą...

Zbliżam się do miasteczka Balingródek. „Miasteczko“ składa się z sześciu czy siedmiu domków. W trzech z nich znajdują się sklepy spożywcze.

Dziwiłem się, jak one wytrzymują konkurencję. Lecz zdziwienie moje minęło, gdy wstąpiłem do każdego z nich kolejno, szukając bułek. Bułek nie dostałem. Nielepiej sprawa się przedstawia i z innemi artykułami spożywczemi.

Wobec tego niema obawy konkurencji. Każdy ze sprzedawców drzemie za ladą, tęsknie oczekuje nabywcy towaru, którego nie posiada.

Jazda dalej! **F.**

(Dok. n.).

Z życia białoruskiego

Z NIWY WYDAWNICZEJ.

Ukazała się na półkach księgarskich powieść **W. Adważny'ego p. t. „Chłapiec“**, traktująca zagadnienie wsi białoruskiej. Książka zawiera 242 strony.

Otrzymano w Wilnie nr. 5 nieperjodycznego czasopisma, wydawanego przez Białoruskie Towarzystwo Kulturalne w Pradze p. t. „**Iskry Skaryny**“. Pod względem treści zeszyt przedstawia się dość bogato. Zawiera artykuły naukowe, beletrystykę i obfity dział informacyjny. Zewnętrzna szata jest mniej okazała.

— **O Br. Taraszkiewiczu.** Wymieniony do Sowietów b. leader „Hromady“ B. Taraszkiewicz, po ukazaniu się w prasie polskiej wiadomości o rzekomem rozstrzelaniu go, zamieścił w bolszewickiem czasopiśmie „Trybuna“, drukowanem w jęz. polskim, obszerny list otwarty, który następnie przedrukowała wychodząca w Mińsku „Zwiazda“ białoruska. W liście tym Taraszkiewicz pisze: „Podaję do wiadomości mych przyjaciół, że mieszkam i pracuję w samem centrum przepięknej Moskwy“...

Nawiązując do powyższego listu „Iskry Skaryny“ piszą:

„Jeżeli on (Taraszkiewicz) nie chce lub nie może być w Mińsku, to czemu nie jedzie do Smoleńska... gdzie mieszkają Białorusini, lecz gdzie niema ani jednej szkoły białoruskiej, gdzie niema ani jednego czasopisma białoruskiego, gdzie niema ani jednej białoruskiej instytucji naukowej; dlaczego siedzi w Moskwie?“

SOWIECKA MAKULATURA.

O osiągnięciach białoruskich w Mińsku na niwie wydawniczej można sądzić z tego, co rzekł na uroczystem zebraniu, poświęconem dniu druku D. Konik, komunista, zajmujący wybitne stanowisko w wydawnictwie:

„Posiadamy szereg faktów, gdy drukowano książki, które szły następnie na makulaturę. Białoruska Akademja Nauk w 1933—34 r wydała w wielkiej ilości egzemplarzy 7 takich tomów, Part Wydawn. — 5, Biał. Państwowe Wydawn. 12—15. A ile książek białoruskich trafiło do makulatury w r. 1932—2 — o tem niema co mówić... Z literatury pięknej naprz. wycofano II tom poezyj Maks. Bohdanowicza z autografami autora i zbiór wierszów Włodz Żyłki p. t. „Z pól Białorusi Zachodniej“. Niedawno w Mińsku zauważono, iż wydrukowane w jęz. białoruskim utwory Marksa i Engelsa brzmią nieco inaczej niż w oryginałach. Tłumaczenia dokonano nie z jęz. niemieckiego, lecz z tłumaczenia rosyjskiego. Co czynić? Trzeba szukać winnych. Okazało się, iż „Kapitał“ Mar k asłłumanych. Okazało się, iż kapitał Marksa był tłumaczony nie przez prawowiernego bilszewika, lecz przez es-era białoruskiego Listopada.

Możliwe wobec tego, że i „Kapitał“ Marksa pójdzie na makulaturę.

BIAŁORUSINI W LITWIE.

W Litwie Białorusini nie posiadają swego drukowanego organu. W roku 1933 ukazało się wiele zapowiadające pismo „Biełaruski Asiarodak“, lecz na pierwszym numerze się skończyło.

„Białoruski Teatr Narodowy“, urządza widowiska na scenie klubu „Biełaruska Chatka“. Przedstawienia cieszą się wielkiem powodzeniem wśród kolonji białoruskiej w Kownie.

(f).

Wojownik abisyński



We wszystkich najmniejszych osadach abisyńskich wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni, kobiety i młodzież zaprawiają się do ćwiczeń wojskowych. Na zdjęciu — wojownik abisyński na mule.

Polskie Koleje Państwowe Dzieciom

Zeszłoroczna impreza dobroczynna kolei dla dzieci okazała się tak pożyteczna, zwłaszcza dla uboższej dziatwy, iż zarząd kolei, pomimo trudnej sytuacji gospodarczej, zdecydował się ją powtórzyć i w tym roku, chociaż w nieco zmienionych warunkach.

Na imprezę przewidziano tylko dwa tygodnie, t. j. czas **od 8 do 21 sierpnia włącznie**. Przedłużenie tego terminu nie nastąpi w żadnym razie, a to tak ze względów finansowych, jak i przewozowych.

W zeszłym roku mogły osoby dorosłe (21 lat) zabrać ze sobą 4 dzieci w wieku do lat 14, t. j. dzieci urodzone najwcześniej 1921 r. Obecnie warunki te uległy o tyle złagodzeniu, iż do zabrania ze sobą bezpłatnie dzieci daje uprawnienie nietylko jednorazowy bilet normalny lub podmiejski na pociąg osobowy, lecz także bilet na pociąg pośpieszny i bilet na linję państwowych kolei wąskotorowych.

Przy biletach opiewających na przejazd powyżej 300 km, dopuszczana będzie jednorazowa przerwa podróży.

Ponieważ w zeszłym roku zauważono, iż wiele osób zabierało nieznane sobie dzieci, pozostawiając je w drodze własnemu ich losowi, w tym roku musiano wprowadzić regulację ściślejszą, mianowicie **podróżny (opiekun) kupując bilet dla siebie będzie musiał równocześnie nabyć dla każdego dziecka szczególnego rodzaju bilet kontrolny, w cenie 20 groszy, a przed rozpoczęciem podróży wpisać do tego biletu nazwisko swoje i dziecka** oraz położyć swój podpis zobowiązujący do opiekowania się dzieckiem w drodze.

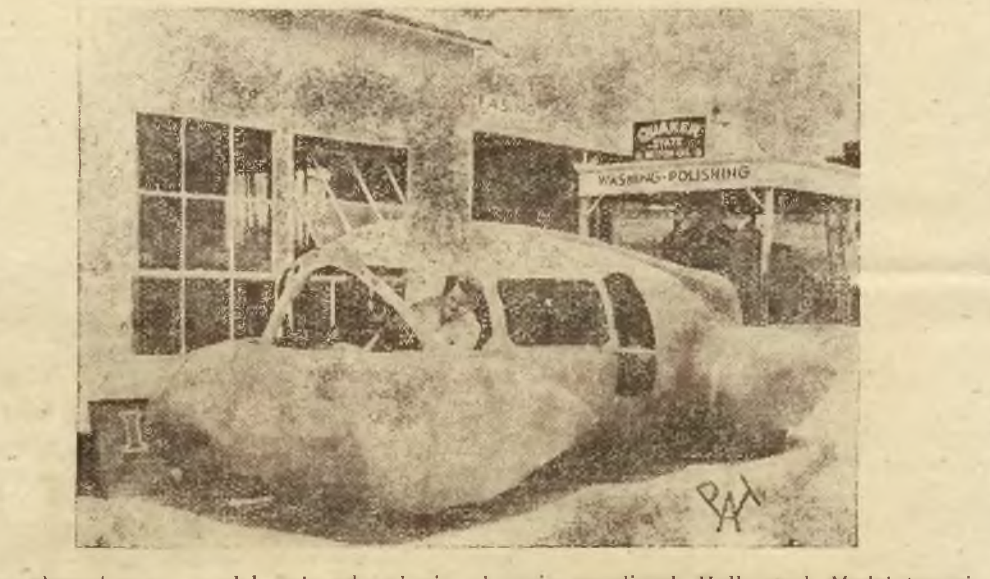
Bez wypełnienia biletu kontrolnego i bez podpisania go przez podróżnego bilet ten nie będzie miał ważności.

Niezależnie od tego zarząd kolei apeluje do publiczności, ażeby powodowana fałszywą litością nie zabierała ze sobą dzieci, któremi nie zamierza się opiekować w drodze lecz porzuca je następnie na łaskę losu.

Jadący z dziećmi powinni zawczasu zgłaszać się do kas biletowych lub biur podróży ażeby uniknąć natłoku przy kasach. Zarząd kolei prosi o nadsyłanie uwag dotyczących przebiegu imprezy pod adresem najbliższych Dyrekcyj Kolejowych.

Bagaż ręczny nie może być zabierany w ilości większej niż 30 kg. na osobę dorosłą i po 10 kg na dziecko.

Nowy model auta



Nowy ekscentryczny model auta ukazał się obecnie na ulicach Hollywood. Model ten nie grzeszy jednak zbytnią harmonją ruchów.

Honorarja adwokackie w sprawach inwalidzkich i emerytalnych

Naczelna Rada Adwokacka powzięła uchwałę zabraniającą adwokatom pobierania honorarjum ponad taksę w sprawach o rentę inwalidzką, emeryturę, odszkodowanie za kalectwo i alimenty. Postanowienie to powzięte zostało z uwagi na specjalny charakter tego rodzaju spraw, oraz ciężkie warunki materjalne klijentów.

Instytucje ochrony macierzyństwa przy fabrykach

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego na rok bieżący, przyfabryczne instytucje ochrony macierzyństwa istnieją w Polsce przy 37 fabrykach państwowych (w tem przy 17 w woj. centralnych, 3 we wschodnich, 11 w zachodnich i przy 6 fabrykach w woj. południowych, oraz przy 44 fabrykach prywatnych (w tem przy 30 w woj. centralnych, 3 we wschodnich, 9 w zachodnich i przy 2 fabrykach w woj. południowych). Fabryki te zatrudniają ogółem 28.968 kobiet.

Ogółem istnieje przy fabrykach 35 żłobków, z których korzysta 610 dzieci, oraz 56 lotnych stacyj opiekuńczych, z których korzysta 3.290 dzieci.

Odznaczenia dla strażaków za ofiarność w czasie katastrofy budowlanej w Warszawie

Minister spraw wewnętrznych, p. Marjan Zyndram — Kościałkowski stwierdziwszy na miejscu dzielność strażaków, biorących udział w ratowaniu ginących w katastrofie budowlanej przy ul. Freta w Warszawie, odznaczył Medalem za Ratowanie Ginących następujące osoby: komendanta straży ogniowej m. st. Warszawy p. Feliksa Chociszewskiego, zastępcę kom. kpt. Teodora Harnisza, dowódców oddziałów: kpt. Karola Hassa, por. Stefana Cichockiego, por. Mieczysława Lewickiego, ppor. Adama Klepę, aspiranta Kazimierza Jaroszewicza, sierż. sztabowych — Zygmunta Jędraszkiewicza, Albina Jugo, Bogusława Malinowskiego, Michała Szatkowskiego, Józefa Szymańskiego, oraz strażaków Wi Kręciejewskiego, Adama Morczaka, Zygmunta Onuszkiewicza, Wacława Rzadkowskiego, Jana Wasilewskiego i Zygmunta Zakrzewskiego.

Osada bagienna z przed 2.500 lat

Pierwszą w Europie osadę bagienną z przed 2500 lat kultury „Łużyckiej“ rozkopuje ekspedycja wykopaliskowa Uniwersytetu Poznańskiego.

* * *

WARSZAWA. (PAT). — Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wzbudziło odkrycie przez ekspedycję wykopaliskową uniwersytetu poznańskiego pierwszej w Europie osady bagiennej z przed 2500 lat, zwróciliśmy się do czynników kompetentnych o bliższe szczegóły, dotyczące odkrycia osady oraz jej obecnego wyglądu.

Oto garść zebranych informacyj:

Na półwyspie jeziora biskupińskiego w pow. żnińskim, w woj. poznańskiem przy pomocy 65 robotników rozkopuje się osadę przedhistoryczną z wczesnej epoki żelaznej (około 700—500 lat przed Nar. Chr.). Osadę odkryto dotychczas na przestrzeni prawie 3000 m^2 znajdując 15 chat i 7 ulic. Ulice i chaty budowano z drzewa. Ponieważ osadę założono na powierzchni bagniska, które posiada właściwości konserwujące drzewo, zachowały się doskonale dolne części chat, jak i ulice. Biegną one równolegle do siebie w kierunku z zachodu na wschód, między niemi stoją obok siebie chaty o powierzchni podłogi w każdej 60—70 m^2, konstrukcja chat t. zw. sumikowo-łątkowa. Chaty posiadają jedne odrzwia w ścianie bocznej, południowej. Wśród drewnianej podłogi znajduje się w każdej chacie palenisko w rodzaju bruku kamiennego. — Rzadziej spotyka się chaty z przedsionkami. Osadę tę, założoną na dawnej wyspie, bronił drewniany „mur“ obronny przed nieprzyjacielem. Podmywaniu brzegów przez wodę i naporowi lodów, zapobiegał falochron zbudowany z trzech rzędów ukośnie wbitych pali w dno jeziora. — Prace nad całkowitem odkryciem muru obronnego i falochronu są w pełnym toku. W obrębie całej osady zatopionej przez powódź, znaleziono dużą ilość przedmiotów i narzędzi z drzewa, kości, rogu kamienia i metalu, używanych przez dawnych budowniczych osady. Do najcenniejszych zabytków należy koło drewniane od wozu. Pozatem spotyka się dużo ziarn zbożowych, len, konopie, orzechy laskowe i t. d.

NOWY SUKCES „MERKUREGO“

Wczoraj wieczorem policja zaalarmowana została wiadomością, iż na ulicy Wiwulskiego 26 z mieszkania emerytowanego generała Kazimierza Radziwiłłowicza dokonano większej kradzieży. Złodzieje splondrowali szafę i szuflady i wykradli większą ilość garderoby oraz mundur generała z odznaczeniami znacznej wartości.

Policjanci przybyli na miejsce wypadku z psem policyjnym „Merkurym“, który znowu pokazał swe zdolności. Pies wkrótce wpadł na ślad i zaprowadził wywiadowców do pobliskiego ogrodu, gdzie znaleziono schowany w krzakach łup.

Pies poprowadził wywiadowców dalej — aż na brzeg Wilji. Złodzieje przeprawili się na drugi brzeg rzeki. Narazie na dalszy ślad nie natrafiono.

(c)

Kurjer Radjowy

Radjo a postać Marszałka Piłsudskiego

Na ostatniem posiedzeniu Głównej Rady Programowej w dn. 3 i 4 lipca r. b. uchwalono przedłożony przez Dyrekcję Programową Polskiego Radja program na najbliższy sezon jesienno-zimowy. Program ten realizowany będzie od 1-go września, zawiera jednak tak odrębne umotywowanie ideologiczne, że już teraz pora jest aby wszyscy słuchacze Polskiego Radja dowiedzieli się o myślach przewodnich, które przyświecały układaniu tego programu.

Radjo chce być dobrze pojętem narzędziem myśli państwowej i wychowania obywatelskiego, chce służyć społeczeństwu, chce być wyrazem jego dążeń, a równocześnie chce być jego kierownikiem, doradcą i nauczycielem.

Długotrwała walka o ideowość programu radjowego została ukończona zwycięstwem tych, którzy pragnęli przepoić każdą sekundę audycji radjowej myślą o dalekich celach.

Radjo świadome obowiązków społecznych i państwowych, jakie na niem ciążą, pragnie przepoić swój program zimowy myślą i czynem Marszałka Piłsudskiego. Nowa epoka historji, którą rozpoczęliśmy z chwilą złożenia do grobów królewskich na Wawelu zwłok Marszałka Piłsudskiego, właśnie przez Radjo winna być oświetlana i wyjaśniana. Radjo świadomie wkracza na tę drogę, bo przecie żadna inna instytucja w Polsce nie zadzierzgnęła między swą działalnością, a społeczeństwem tak głębokich i tak silnych nici porozumienia w wielkich dniach żałoby narodowej, jak właśnie Radjo. Niezliczone ilości listów, depesz, deklaracyj opatrzonych setkami podpisów napłynęły wówczas do Radja, stwierdzając samorzutnie zdecydowaną wolę słuchaczy związania programu radjowego jaknajściślej z ideologją Marszałka. Ta wielka służba będzie w najbliższym sezonie programowym Radja kontynuowana.

Oczywiście nie znaczy to aby wszystkie bez wyjątku audycje miały być wyraźnie nawiązujące do Wielkiego Testamentu, jaki nam został przekazany, ale będą również inne, które zajmować się będą różnemi odcinkami naszych codziennych zainteresowań. To tylko pewne, że nie będzie żadnej audycji, któraby pozbawiona była głębszego sensu społecznego i państwowego, któraby swemi dalekiemi skojarzeniami nie łączyła się z ideą państwową, któraby nie służyła tej idei czasem na bardzo drobnym odcinku pracy.

Symboliczny wyraz nowym dążeniom ideowym programu Polskiego Radja dał wyraz fakt zmienienia dotychczasowego sygnału stacji warszawskiej na pierwsze takty pieśni legjonowej. Sygnał stacji jest jej biletem wizytowym, takty zaś „Pierwszej Brygady“ przypominają, że Radjo każdą swą audycję rozpoczyna muzycznem wspomnieniem najbardziej radosnego okresu naszych dziejów.

W każdą niedzielę o godz. 20.45 Radjo nadawać będzie w dalszym ciągu zapoczątkowaną 30.VI r. b. audycję p. t. „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego“. Specjalnie uroczystą formę przybierze ta audycja dnia 12 każdego miesiąca, znajdą słuchacze odpowiednio dobrane recytacje poezji, prozy i szkice literackie, poświęcone osobie Marszałka oraz utwory muzyczne o charakterze dostosowanym do treści słownej.

Wzruszającą formą audycji poświęconej Marszałkowi Piłsudskiemu są wspomnienia Jego żołnierzy, świadków naocznych Jego zwycięskiej walki o wolność. Wspomnienia te odtwarzać będą czyny i działalność Marszałka w sposób popularny, oparty o osobiste przeżycia.

Pozatem nadany zostanie cykl odczytów p. t. „Józef Piłsudski w życiu i pracy dla Polski“. W tym cyklu wybitni działacze i mężowie stanu omówią poszczególne dziedziny działalności Marszałka Piłsudskiego, stawiając życie Jego za wzór, który każdy w miarę swych sił i stanowiska winien naśladować.

Pewne dni, związane w pamięci społeczeństwa z postacią Józefa Piłsudskiego, znajdą odpowiednie uwzględnienie w programie radjowym. 6-go sierpnia nadana zostanie audycja poświęcona Legjonom, 11 listopada — audycja o święcie Niepodległości, 12 maja następnego roku — audycja w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, a 5 grudnia w dniu urodzin.

Na wiosnę projektuje Radjo wielki cykl feljetonów p. t. „Jak wyzwalała się Polska“. W cyklu tym zabiorą głos przywódcy powstań narodowych oraz uczestnicy walk o Niepodległość.

Już w bieżącym miesiącu Polskie Radjo rozpoczęło nadawanie cyklu reportaży red. Wrzosa, który na podstawie wywiadów z najbliższymi i najwybitniejszymi współpracownikami Marszałka Piłsudskiego, przedstawi trud Jego życia nad budowaniem Niepodległości. Reportaże radjowe Wrzosa staną się niewątpliwie najciekawszymi odczytami radjowymi bieżącego sezonu.

Nasi speakerzy mówią o sobie...

Do najpopularniejszych postaci w świecie radjowym należą niewątpliwie speakerzy. Z racji swych funkcyj najczęściej komunikują się ze słuchaczami, to też mają wiele sposobności do pozyskania sobie ich sympatyj. Radjosłuchacze wileńscy z zadowoleniem przyjmą zapewne te trzy krótkie wywiady ze speakerami naszej Rozgłośni, którzy w ciągu kilkuletniej pracy przed mikrofonem zdołali sobie zjednać liczną rzeszę przyjaciół radjowych.

MÓWI JOANNA PIEKARSKA:

Urodziłam się kiedyś w Saratowie nad Wołgą. W 1918 r. przyniosły mnie dobre duchy do Wilna, gdzie zostałam obdarzona świadectwem dojrzałości w r. 1926. Dalsze lata poświęciłam studjom na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego, zdobyłam absolutorjum, a w międzyczasie powołano mnie do mikrofonu, gdzie szczęśliwie pracuję od 5 lat, z przerwami, w czasie których zwiedzałam szeroki świat.

MÓWI JERZY ZAPAŚNIK:

Urodził się w 4 lata po wybiciu dwudziestego stulecia na zegarze dziejów. Dziecko. Mama, zabawki i zabawy. Potem taki zwyczaj: nauka. Gimnazjum przez parę lat. Wojna! Ha, książki za piec i trza iść. Karabin na młode ramię i, hen za Wodzem. Powrót w chwale. Wkrótce matura. Ale znów szkoła (tym razem uniwersytet), ale znów wojsko. — Głębszy oddech, inne spojrzenie na otaczający świat. — Droga. Na niej róże i kolce naprzemian. — „Dziennikarz?“ Nie. Pomyłka. Trochę tylko zdolności. Jest przecież cudowny wynalazek: Radjo! Więc do niego. Stukałem. Szczęście! I jestem. I mówię, coraz więcej. I patrzę w mikrofon. I lubię „tutejszych“ abonentów. I jestem z Nimi poprzez „dzieńdobry“ i „dobranoc“. I tak codzień.

MÓWI WIKTOR TROŚCIANKO:

Historycy, pisząc o mnie wspomną dwie daty: 1911 — rok mego urodzenia się i 1934, kiedy zostałem speakerem w Polskiem Radjo. Być może przypomną, że między temi datami skończyłem w Wilnie ginmazjum oraz Wydział Prawa na Uniwersytecie Stefana Batorego. Ale napewno dyskretnie przemilczą ten fakt, że byłem włóczęgą i razem z całym Akademickim Klubem Włóczęgów wyprawiałem po Wilnie dzikie brewerje.

Uregulowanie sprawy tytułów muzycznych

Polskie Radjo nadaje szereg audycyj czy to z płyt czy muzyki żywej z repertuaru zagranicznego, nieśmiertelne dzieła wielkich mistrzów francuskich, angielskich, niemieckich i t. d. Nieraz tłumacz tytułów znajduje się w kolizji niebylejakiej. Bo jakże naprzykład przetłumaczyć na język polski nazwę „Forellenquintett“ Schuberta? Kwintet pstrągowy? Albo niesłychanie subtelne nazwy utworów Debussy'ego które same przez się brzmią już muzyką i nierozłącznie należą do całokształtu dzieła?

Dotychczas próby przetłumaczenia wszystkiego na język polski stwarzały istne dziwolągi językowe, nieoddające właściwego sensu i treści nazwy. Z drugiej strony pozostawianie tytułów w językach obcych wywołało niechęć ze strony słuchaczy, którzy dopatrywali się w tem lekceważenia języka ojczystego. By sprawę tę ostatecznie uregulować postanowił Wydział Muzyczny następującą zasadę tłumaczenia z obcych języków:

Tytuły muzyczne mają być tłumaczone na język polski, o ile takie tłumaczenie w żaden sposób nie zmienia sensu nazwy. W przeciwnym razie tytuły mają pozostać niezmienione. Słuchacze radja mogą być pewni, że tytuły podawane, rozpatrywane są bardzo starannie i szczegółowo i że o ile nie mają nazw polskich powód leży w niemożliwości wiernego oddania sensu nazwy.

W Polsce wzrost radja silniejszy niż na całym świecie

Ciekawe cyfry statystyczne dotyczące rozwoju radjofonji na świecie i w Polsce, ogłosiło Biuro Studjów Polskiego Radja. Według obliczeń za rok 1934 ogólno-europejski przyrost abonentów radja wynosił 10,4%. Silniejszy od ogólno-europejskiego był przyrost abonentów w Niemczech, który wynosił 18,1%, najsilniejszy natomiast w Polsce, gdyż wyraża się cyfrą 19,7%. przyczem należy zaznaczyć, że ilość abonentów na dzień 31 grudnia 1934 r., nie jest najwyższą cyfrą przyrostu abonentów w tym sezonie.

Jestto niewątpliwie objaw dodatni, świadczący o tem, że tempo rozwoju naszej radjofonji w roku 1934 było większe od średniej ogólno-europejskiej — choć pod względem ilości słuchaczy i nasycenia pozostajemy jeszcze stosunkowo daleko w tyle poza innemi radjofonjami.

—oOo—

Tak jak chleba — radja trzeba

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

W ostatniej rozmowie swej ze słuchaczami p. Eydziatowicz poruszył sprawę konkursu na transmisję z życia. Zdaniem jego konkurs nie dopisał, transmisjom brakło elementów zasadniczych: sensacji albo aktualności współstawania się.

Uwagi te, do których nic dodać nie można, przywodzą na myśl transmisję z Druskienik. Transmisji tej brakło właśnie aktualności jakiegoś wydarzenia. Wyczuwało się, że ci wszyscy interview-owani stali, jakby w kolejce do mikrofonu. Ich odpowiedzi były suche, sztuczne, niewyraźnie napisane i zbyt szybko wygłaszane (exemplum końcowa odpowiedź lekarza —pani!). Manewrowanie między jednym a drugim mikrofonem, bez uzasadnionej potrzeby, utrudniało ogromnie orjentację w terenie. I tak gubiliśmy wątek akcji między ładnym, opisowym wstępem, wierszem Tuwima a końcową rozmową z kąpielowym Mikołajem. Te fragmenty były dobre i miłe, sympatyczne i swobodne. Ale niestety jedyne.

Inna transmisja — z cmentarza na Rossie — w przeciwieństwie do poprzedniej posiadała atut aktualności wydarzenia. Atut pozostał jednak niedostatecznie wykorzystany, albo też piętnaście minut to zawiele czasu na taką transmisję. Przypuścić należy tę drugą ewentualność. A zatem wysuwa się nowy problem do rozwiązania: przeznaczenie na transmisję tyle czasu, ile wymaga samo tworzywo radjowe bez lirycznych dobudówek reportera. Problem pozornie tylko prosty, bo w konsekwencji gotów zburzyć cały ustalony porządek. Co więc robić z tym fantem? Może rozwiązanie konkursu pozwoli na wysnucie realnych wniosków.

* * *

Przyjemnie słuchało się audycji dla dzieci p. t. „Czar Andersena“. Bajka w bajce zgrabnie wpleciona w tonację utworów Andersena, starała się wywołać wizję urojonych, Disney'owskich postaci. Właśnie, niestety Disney'owskich postaci filmu rysunkowego. Bo wszystkie objaśnienia i uzupełnienia, słowem wszystko, co malarze zwykli nazywać literaturą w obrazach, to margines scenarjusza filmowego. Słyszymy słowa Jurka: „Książka sama się otwiera“, „pani czarno odziana wchodzi“ i t. d. i t. d. Te słowa każą nam umieścić chłopca w innym zupełnie układzie, na innej płaszczyźnie, niż cały ten świat nadprzyrodzony, który go rzekomo odwiedza. Dwupianowość układu kurczy się znienacka i bez skrupułów do jednej już płaszczyzny po scenie z widziadłami.

Te rozważania nad budową i formą nie ujmują wcale wdzięku historyjce w tej postaci, jaką nam podano. Szkoda tylko, że syrena trochę fałszywie śpiewała. Szkoda jeszcze, że była zbyt konkretna, głos jej był zamało „wodnisty“, zamało przypominał syrenę. Bo widmowość głosowa innych bohaterów Andersena — była łatwo wyczuwana. Jedyny konkret w akcji — nawrócony Jurek — znakomity.

* * *

Jeżeli już o słuchowisku mowa użyjmy sumieniu i wspomnijmy „Fraulein Doktor“ Tepy. Znów wypadnie zapożyczyć się u Maślińskiego.

Napisał on kiedyś o receptach Duhamela dla poetów, których poucza o sposobach wykorzystania tematu. P. Tepa strawestował zalecenia Duhamela, odnosząc je do sposobów podania tematu publiczności. Wykorzystał już wszystkie. Podał swą ultra-brechtę histeryczną, jako „fakto-montaż“ na scenie, filmie i w radjo. Coś w rodzaju koncertu na skrzypce, wiolonczelę i orkiestrę. Z tą jednak różnicą, że instrumenty sobie nie przeczą, podczas gdy film i radjo kłócą się, nie stykają się wcale. Jeśli ten faktomontaż nadaje się dla sceny i filmu — to dla radja nie może przedstawiać jakiejkolwiek wartości.

Zresztą wymowny efekt tego mieliśmy właśnie podczas audycji lwowskiej. Można się chyba spodziewać, że historja Anny Marji Dressler raz wreszcie się skończyła. I tak samo niesmacznie — marszem żałobnym.

* * *

Wesołe audycje literackie są stałą pozycją w programie. Nowość tę należy powitać z uznaniem. Ożywi to może krajową produkcję skeczów i t. p.

Tym więc razem usłyszeliśmy dwie zradjofonizowane humoreski Awerczenki. Pierwsza dowcipna, ale bez walorów radjofonicznych, druga zaś mniej śmieszna ale zato bardziej radjofoniczna. Tę pierwszą znamionowały klasyczne zasady trzech jedności. Czyżby się one sprzeciwiały radjofoniczności?

Wspomnieć wypada o stałym rozwoju tematycznym i formalnym audycji dla wszystkich. Ostatnia miała wprawdzie uchybienia w inscenizacji, ale była ciekawa.

* * *

We wtorek śpiewała Aniela Dessau. Recital składał się z utworów Schumanna i Schuberta i stąd powstał mały dysonans (nie muzyczny). Śpiewaczka chciała bowiem odśpiewać te pieśni w oryginale t. zn. po niemiecku. Słyszeliśmy natomiast coś, co stało na pograniczu niemieckiego z żargonem. I to raziło. Mniema się wprawdzie, że nie słychać słów w pieśni. Ale tylko wtedy, gdy nie rażą. Przy jej warunkach głosowych odśpiewanie Schumanna w języku bliższym śpiewaczce — byłoby przyjemnością. Bo dźwiękowo pieśni wypadły b. dobrze. Głos czysty, subtelny, dobrze wyszkolony rekompensował zgrzyty językowe.

* * *

Przeglądając to co napisałem — przeląkłem się. Przecie to wszystko, ordynarnie mówiąc, schlastane?! Ale nie, to pozory tylko. To raczej odrobina złośliwości nieszkodliwej i świadomość, że można coraz więcej wymagać od programów radjowych. Więc windowanie programu, podnoszenie wymagań krytyki razem z jakością programu. Po tem wyjaśnieniu — mogę już oddać to ze spokojnem sumieniem pod prasę.

Riky.

„RADJO BAWI, WYCHOWUJE, RADJA KAŻDY POTRZEBUJE“

Teatrzyk „Rewja“ zabija teatr

Poruszona na łamach „Kurjera Wileńskiego“ sprawa teatrzyku „Rewja“ wywołała w sferach kulturalnych Wilna niezwykłe zainteresowanie, czego dowodem szereg artykułów, otrzymanych przez redakcję. Jedne z tych artykułów zamieścimy w całości, inne w celniejszych wyjątkach. Dziś drukujemy pierwszy z nich. **(Red.)**

Artykuł Anatola Mikułki p. t. „Teatr czy buda“, oraz dość niefortunna obrona dyrektorów tego teatrzyku, zamieszczona ostatnio w „Kurjerze **Wileńskim**“ zwróciły uwagę na tę instytucję, która dotąd mniej zajmowała szerszy ogół inteligencji.

Chcąc argumenty i kontrargumenty stwierdzić naocznie i nausznie, wybrałem się onegdaj po raz pierwszy do „Rewji“. Gdy kierownictwo tego teatru zapowiada, że chce dotrzeć do mas i gdy mu to się kasowo udaje, pragnąłby człowiek przekonać się, jak się to robi?

Przesiedziałem sumiennie na całym programie, od Nr. 1 do 16 i na tej podstawie chciałbym zdać sprawę z tego, co widziałem, a następnie zastanowić się, czy sposób w jaki panowie dyrektorzy „Rewji“ „chcą dotrzeć do mas“, jest pożyteczny dla tych mas, czy tylko dla nich samych.

Przedstawienie zaczyna się skeczem p. t. „Romans z przeszkodami“. Rzecz polega na tem, że stary birbant umówił się w swem mieszkaniu z jakąś kobietką, która ma przyjść zaraz, a wszyscy mu przeszkadzają. Wreszcie przybywa owa kobieta, z jakimś strasznym drabem, przebranym za jej ciotkę i naciągają razem birbanta na 180 zł., rzucając mu na głowę ciastko z kremem. Skecz jest ordynarny, niesmaczny i niedowcipny, przyczem gra, poza zabawnie szarżującym p. Janowskim, przebranym za ciotkę, jest na poziomie najprymitywniejszego przedstawienia amatorskiego w jakimś Grajdołku.

Jeżeli chodzi o wartości dydaktyczne tego skeczu, to może być, że daje on lekcję naciągania starszych panów na forsę. Jednakże wykonanie psuje nawet ten cel dydaktyczny.

Potem śpiewa solo p. Wajnówna. — Patrząc na nią przypomina się następująca anegdotka: Młody człowiek zapytuje grającą pianistkę „czy pani lubi grać na fortepianie? — Owszem bardzo! — To dlaczego się pani nie uczy?“

P. Wajnówna ma nawet ładny głos, jednakże wykonanie piosenek jest fatalne. „Filologiczne i fachowo teatralne wykształcenie oraz wieloletnia praca w teatrach stołecznych: Narodowym, Polskim i innych“, czem się chwalą pp. dyrektorzy, powinny sprawić, by coprędzej zwrócili uwagę na sposób jej interpretacji piosenek oraz fatalną gestykulację. Wystarczyłoby zresztą, gdyby na te rażące błędy zwróciła koleżance uwagę p. Wilińska.

Następny numer, duet taneczny, zupełnie dobry. Wogóle trzeba przyznać z przyjemnością, że strona taneczna jest mocną częścią tego programu.

Najniewłaściwszym i specjalnie w tym teatrze skandalicznym punktem programu, jest uscenizowana piosenka Leona Schillera, pod tytułem „Moja kochanka“. P. Dudarew, przebrany za apasza, śpiewa tu o swojej kochance prostytutce, która wyciąga pieniądze od gości, a potem utula go na strychu i za pewnia, że gdy zdobędzie mamonę to się z nim upije. Rzecz nawskroś „schillerowska“ w swej tragicznej przekorze, ciekawa może dla wybranych, nie brzmi tu ani anarchistycznie, ani buntowniczo, ani tragicznie.. ale wprost obrzydliwie.

Następny punkt, N. Wilińska, przyjemnie odbija się na tle tego zespołu i śpiewa miłe piosenki inteligentnie. Czy jednak po dłuższym tu pobycie nie nabędzie maniery, w jej wieku tak szkodliwej, to pytanie ważne dla tej artystki.

Szmoncesowate parodje „Złotej pantery“ i „Przy kominku“ w wykonaniu Gronowskiego, są trywialne i bez cienia smaku i umiaru. W refrainie dalszej piosenki p. Gronowskiego przewija się interesujący rym: „Jestem chory, do nieboszczyka skory“.

Docieramy w ten sposób do półfinału, w którym poszczególne pary wchodzą, śpiewając piosenkę „Chodź Marysiu na pieszczoty“. Byłoby to stare, ale miłe. cóż, kiedy, jako czwarta para, pojawia się dwóch pederastów, którzy czulą się do siebie, co widocznie ma być esencją tego punktu programu.

W drugiej części, ponad wszystko wybija się świetny duet Janaszków, najlepszy punkt w całem przedstawieniu, a pozatem taniec tria Czerpanoff. Reszta, albo sentymentalnie mdła („W zimowy wieczór“), albo przesycona staremi melodjami tang, czy rosyjskich romansów, szwankuje z powodu złego wykonania.

Rozglądnąwszy się po wypełnionym teatrze (byłem we czwartek na pierwszem przedstawieniu „Rewji“. Są dwa codziennie) stwierdzamy, że przynajmniej połowa tych „mas“, składa się z dostatnio odzianej inteligencji, na lepszych miejscach, a pozatem z podoficerów i szeregowych.

W „Rewji“ poza Janaszkami i Wilińską niema ludzi zdolnych, a jeżeli są, to nie potrafili nam tych zdolności pokazać. Program „Rewji“ jest zastraszająco niski i trywialny. Źle dobrany, nieprzygotowany, a w większej swej części schlebiający najniższym gustom publiczności.

Od lat patrzymy na usiłowania ściągania publiczności wileńskiej do teatru. Idzie to dość opornie. **Działalność takiej rewji jest poprostu dla teatru zabójcza, gdyż i tak nie bardzo spieszącą do świątyń Melpomeny publiczność, odciąga od teatru, dając jej widowisko łatwe i w 80 proc. pozbawione wszelkiej artystycznej wartości.**

Stosunek teatru „Rewja“ do prawdziwego teatru jest taki, jak stosunek t. zw. literatury kuchennej czy brukowej, do prawdziwej literatury. Zawracanie głowy rzekomemi „masami, których kulturalne różnice trzeba uwzględnić“ jest nierealnem bajdurzeniem i np. w Sowietach rewja tego rodzaju nie mogła by grać ani jednego dnia.

Jestem najmocniej przekonany, że w imię obrony placówek sztuki, od których ta impreza odciąga widzów, powinna prasa wystąpić przedewszystkiem przeciw kierownictwu tej „Rewji“ jak najostrzej.

Wł. Laudyn.

Śmierć starca pod kołami wozu

Marja Hołubowiczówna, lat 21, mieszkanka wsi Pronczejkowo, gminy gródeckiej, pow. mołodeczańskiego zameldowała policji, że w tymże dniu o godz. 8-ej, gdy jechała furmanką ze swoim 80-letnim ojcem Hołubowiczem Józefem po siano na łąki w okolicy Wołczki, wpobliżu folwarku Czerniewo, gm. gródeckiej, z niewyjaśnionych narazie przyczyn przestraszył się ich koń i poniósł w pole. Hołubowicz spadł z wozu pod koła i poniósł śmierć na miejscu. Marja Hołobowiczówna odniosła kilka ran lekkich. Po stwierdzeniu zgonu ojca Hołubowiczówna zabrała zwłoki z miejsca wypadku do domu.

Pożar wiatraka

We wsi Sawalówka pow. grodzieńskiego, z nieustalonej dotąd przyczyny, powstał pożar w wiatraku, należącym do gospodarza Kurysty. Wiatrak, stojący na wzgórzu, płonął jak olbrzymia lampa, oświetlając całą okolicę w promieniu paru km. Straż pożarna z Zadomli zlikwidowała ogień w krótkim czasie.

Generał francuski w obozie żeńskiego Zw. Strzel. pod Grodnem

Centralny Obóz Żeński Związku Strzeleckiego w Grandziczach pod Grodnem odwiedził gen. d'Aborneau, attache militaire Francji, w towarzystwie dowódcy dywizji płk. Furgalskiego, zastępcy dowódcy 76 p. p. ppłk. Gaładka i komendanta Okręgu Z. S. Nr. III kpt. Szymury.

Generał francuski, zwiedzający po raz pierwszy w Polsce obozy żeńskie o charakterze przysposobienia wojskowego, interesował się niemi bardzo, wnikając we wszystkie szczegóły życia obozowego. Entuzjastycznie podziwiał zarówno organizację całości oraz poszczególnych działów, jak i postawę strzelczyń, podkreślając metody wychowawcze i umiejętne ich zastosowanie, nie niweczące charakteru niewieściego w strzelczyniach, szkolonych wojskowo.

Kolumna P. C. K. w Brasławszczyźnie

Od 15 czerwca r. b. na terenie pow. brasławskiego bawi kolumna oczna P. C. K., która udziela bezpłatnie ludności nietylko porad lekarskich doraźnych, lecz nawet dokonuje operacyj i innych zabiegów okulistycznych. Do 1 sierpnia kolumna ta podzielona była na dwa oddziały, z których jeden stale pracował w Miorach, a drugi w Widzach. Obecnie oddział z Mior przybył do Brasławia, gdzie również 15 sierpnia przybędzie oddział widzki i tamże będą wspólnie udzielać porad aż do 15 września r. b.

Ludność chętnie korzysta z usług kolumny, frekwencja chorych jest liczna.

Zjazd prawosławnego duchowieństwa w Dziśnieńszczyźnie

Dziekan głębockiej djecezji prawosławnej z polecenia konsystorza prawosławnego w Wilnie zarządził 7 sierpnia we wsi Kowale zjazd duchowieństwa okręgu prawosławnego. Między innemi ma być poruszana sprawa wzniesienia pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W związku z tem przypominamy, że konto PKO na budowę pomnika w Wilnie posiada Nr. 146.111.

Z nieznanych widoków Warszawy



Panorama Wisły przy ujściu rzeki Świder.

Halina Korolcówna 14

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Warto dużo zrobić dla swojej reklamy. Najgorsze jednak jest to, że trzeba ją sobie samej robić, nieraz wygłupiając się, bo innym to jakoś na myśl nie przychodzi.

Panie Ludwiku (apostrofa do pana L. Chomińskiego). Pamięta pan nasze długie rozmowy przy kieliszku wina w Druskienikach, gdyśmy zamąż wydawali małą Savitri... w Wilnie u Georg'a, w cześć Targów Północnych i białych pekingów Pani. Bo kury i kaczki z Olszewa, jak śnieg białe i mocno cudne. My jednak bujaliśmy po świecie. Spijaliśmy myślami le bon vin du pays, gdzieś w Burgundji... Pławiliśmy się w słońcu Italji i w błękitnych falach Mediterranée i Adrjatyku.

Słuchałam, piłam z czary pana dościadczeń, dorzucałam swoje zawsze żywe wspomnienia...

Kiedy i gdzie spotkamy się znów przy kieliszku wina: a mielibyśmy o czem mówić. Chyba przez noc całą — więcej. Wina i czasu pewnie by nie starczyło.

Już przez osiem miesięcy żyjemy jak ludzie dzicy. Namiot. Motor. Pył drogi. Chłód i głód, lub upał nie do zniesienia. Niema umiaru, niema moyenne, tylko kontrasty.

Góry lub pustynia, morze i step. Lud ne miasta lub dżungla.

Przez osiem miesięcy już — a ile ich jeszcze będzie. Niełatwo rozpieszczonemu dziecku nałamać się do tego trybu życia. Byle świat szeroki stał otworem. On ne prent pas la moitie quand on a le monde entier. Niedobrze jest karmić się filmami i piosenkami dwudziestego wieku. Prowadzą w kraje „gdzie wiek jest trzynasty.

Jazda, byle nie stać na miejscu, byle nie pleśnieć w wilgoci tropiku i przesądach z czasów przedhistorycznych. Spłyną wszystkie mocne wrażenia, jak z gęsi woda, zostanie hart woli, ale nie cała.

Induskiem sadu nigdy à la long być nie potrafię i świętej krowy szanować się nie nauczę. Właśnie tu, gdzie czyha co rano przy namiocie, by wydrzeć ostatni kęs chleba lub zeżreć i tak z trudem zdobyte owoce. Wprzód mam jeść ja, a potem ty, krowo. Popełniamy oboje bluźnierstwo, rzucając w brudne bydlę pustemi orzechami. Dżau. Precz ode mnie.

Ja chcę Burmy, słoni, Buddy, dżungli — i wezbranych rzek w Chinach. Zmiany, ruchu chociaż na parę tygodni, żyć, przestać pisać. Przelewać na papier zbladłe wrażenia. Wciąż to samo dokoła Wojtek. Prasa codzienna-tygodniowa, jedno skończone, drugie się zaczyna. Piszę zda się całe dnie nie odchylając się, a wciąż mało. Raz wydaje mi się, że dobrze, ludzie mówią, że słabe. Wysyłam śmieć, aby się pozbyć, to właśnie jest świetne, oryginalne w formie, pomysłe.

Najwięcej w danej chwili obawiam się, że wciągnę się, jak pijak, w to atramento-chlanie — i nigdy już nie będzie końca moim mękom. Żeby chociaż był bussiness, toby przebolało moje lenistwo, ale niczego tak się nie brzydzę, jak filantropji i sławy pośmiertnej.

Gdzie jesteśmy: na Juhu, w Bombay, w Druskienikach — już sama zagubiłam się w tej paplaninie. Wracamy do Bombay, ale nie do prywatnych mieszkań, tylko wprost na ulicę. Nie do wrót Indyj, a od kuchennego wejścia przez handlową dzielnicę na market.

Tam biały nie mieszka, nie chodzi. Tylko jeździ, przeciskając się maszyną przez pieszy tłum.

To nie jest taki polski rybny, lub drewniany rynek, gdzie na placyku stanie kupka fur ze wsi, parę kucharek potargują pół dnia i pojechali.

To jest całe ogromne miasto, żyjące swojem odrębnem życiem i życiem wszystkich innych dzielnic, wykwintnych mniej lub więcej.

Białe biura są na Hornby Road i tam część bardziej eleganckich sklepów, w których jest to samo co na markecie, tylko drożej.

Salony samochodowe na drodze do Malabar Hill, bo tam mieszkają ci, co nie chodzą pieszo.

Jednak biura tubylców są tam w centrum sklepików i sklepiczków, małych, brudnych, obskurnych. Czem biedniejszy, tem bogatszy — to pewne. Tu są miljony Hindusa, który po skończonej pracy umknie — Alfa Romeo lub Rollsem przez promenadę, gdzie również można spotkać wspaniały pojazd gubernatora prowincji.

(D. c. n.)

Powrót art.-malarzy wileńskich z wycieczki do Krzemieńca

Jak już przed 5-ma tygodniami podaliśmy na tem miejscu Krzemienieckie Tow. Artystyczne zaprosiło Prezesa Wileńskich Artystów Niezależnych Marjana Kuleszę do odwiedzenia grodu, gdzie się urodził Juljusz Słowacki, do Krzemieńca, słynnych ongiś Aten Wołyńskich. Jubilat miał tam wykonać wraz z zaproszonymi w tym celu kolegami z T-wa Art. Niezależnych szereg płócien i kartonów, ilustrujących ciekawsze miejsce upamiętnione pobytem Tadeusza Czackiego i rodziny prof. Euzebjusza Słowackiego. Miały to być widoki architektoniczne miasta (zwłaszcza wnętrza), jak też inne osobliwości Krzemieńca.

Dziś właśnie mają wrócić do Wilna stamtąd artyści pp.: M. Kulesza, Czesław Wierusz-Kowalski i Wacław Dawidowski. Niewątpliwie plon artystyczny utalentowanych malarzy będzie ciekawy i cenny. *Diaulos.*

Zjazd kupców żydowskich w Wilejce

Onegdaj w Wilejce powiatowej odbył się zjazd kupiectwa żydowskiego z terenu powiatów wilejskiego i mołodeczańskiego. W zjeździe brali również udział przedstawiciele Centralnej Rady zrzeszonych organizacyj kupiectwa żydowskiego ziem półn.-wschodnich prezes inż. Kawenoki oraz dr. Mermelsztejn, sekretarz Rady.

Pozdrowienia od „Czarnej Trzynastki"

Wczoraj otrzymaliśmy pocztówkę z Wiednia treści następującej:

„Uczestnicy kolarskiego obozu „Czarnej Trzynastki" Wil. Druż. Harc. przez Czechosłowację, Austrję i Węgry ślą z Wiednia serdeczne pozdrowienia Redakcji i za jej pośrednictwem mieszkańcom m. Wilna.

Obóz Wędrowny „Czarnej Trzynastki" Wileńskiej Drużyny Harcerskiej.

Ruch emigracyjny w lipcu 1935 r.

Przez Syndykat Emigracyjny wyjechało do krajów zamorskich i kontynentalnych w lipcu **ogółem 972 osoby**, z czego na Amerykę Południową przypada 610 osób, na Amerykę Północną 282 osoby, na inne kraje zamorskie 20 osób. Do krajów zas kontynentalnych wyjechało przez Syndykat Emigracyjny 60 osób. Liczba osób wyjeżdżających do krajów kontynentalnych maleje.

Stan konta P. K. O. Nr. 146.111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan konta z dnia poprzedniego zł. 22642,35.

Sądy Grodzkie w: Kraśnem — 9,90; Holszanach — 10,55; Opsie — 11,80; Landwarowie — 16,15; Brasławiu — 12,85; Jaszunach — 11,40; Iwieńcu — 9,25; Wilejce — 37,40; Wornianach — 9,75; Łyntupach — 9,23; Mołodecznie — 13,95; Oranach — 15.30; Wasiliszkach — 12,25; Rakowie koło Olechnowicz — 9,90; Szczuczynie koło Lidy — 12,75; Zrzeszenie Pracowników Wojew. Biura Funduszu Pracy — 81,50; Inspektorat Szkolny w Szczuczynie koło Lidy — 5.00; Składnica Uzbr. Obsz. War. Wilno — 51,75; Jan i Zofja Jackowscy Szkoła Powsz. w Hołowiczach — 10,00; Sąd Apelacyjny w Wilnie — 214,00; Inspektor Armji w Wilnie — 100,50; Urzędnicy Sądu Okr. w Wilnie — 411.85; Sędziowie i Prokuratorzy Sądu Okr. w Wilnie — 400.45.

Stan na dzień 6 sierpnia rb. zł. 24119,83.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie konto P. K. O. 146.111

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 5 sierpnia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Towar		
Żyto I standart 700 g/l	11.50	11.75
„ II „ 670 „	10.75	11.25
Pszenica I „ 745 „	17.—	18.—
„ II „ 720 „	16.—	17.—
Jęczmień I „ 655 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 625 „ „	—	—
Owies I „ 490 „	13.75	14.25
„ II „ 470 „	12.75	13.25
Gryka I „ 630 „	—	—
„ II „ 600 „	—	—
Mąka pszenna gatunek I—C	29.25	—.—
„ „ „ II—E	25.37,5	—
„ „ „ II—G	21.25	21.75
„ „ „ III—A	19.—	19.50
„ „ „ III—B	13.—	13.50
„ żytnia do 55%	22.—	23.—
„ „ do 65%	19.—	19.50
„ „ sitkowa	14.50	15.—
„ „ razowa	14.50	15.—
„ „ do 82% (typ wojsk.)	16.—	16.50
Łubin niebieski	—	—

Przygotowania do wyborów w Wilnie

Upłynął już ostatni termin zgłaszania elektorów do Zgromadzeń Okręgowych, wybranych zarówno przez organizacje samorządowe gospodarcze i zawodowe, jak również drogą zebrania podpisów 500 wyborców.

Dokładna liczba elektorów w Wilnie nie jest jeszcze wiadoma.

Zgodnie z kalendarzykiem wyborczym, poczynając od jutra, t. zn. w 23 dniu po rozpisaniu wyborów, wyłożone mają być we wszystkich komisjach obwodowych do oglądania spisy uprawnionych do głosowania. Spisy te będą wyłożone w ciągu całego tygodnia, w tym też czasie osoby pominięte w spisach, a uważające siebie za uprawnionych do głosowania, mają prawo reklamacji.

We wszystkich obwodowych komisjach wyborczych rozpoczyna się z dniem jutrzejszym normalne urzędowanie.

Za 9 dni zbiorą się Zgromadzenia Wyborcze, celem ustalenia kandydatów na posłów.

Cenzus dla kupców

Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa dyskutuje obecnie aktualną w sferach kupieckich i gospodarczych całej Polski sprawę wprowadzenia cenzusu dla kupców. Projekt wysunięty został przez warszawską centralę kupców polskich, wywołując wielkie zainteresowanie wśród sfer kupieckich całego kraju. Warszawska Izba Przemysłowo-Handlowa postanowiła poddać projekt obszernej dyskusji, w której udział wezmą wszystkie izby przemysłowo-handlowe oraz zrzeszenia kupieckie.

Zw. Kupców Chrześcijan w Wilnie popiera projekt. Związek ten jest zdania, że każda osoba, chcąca poświęcić się zawodowi kupieckiemu, powinna posiadać pewne określone wykształcenie, pewne kwalifikacje moralne, znajomość księgowości i prawa handlowego oraz pewien kapitał.

Natomiast kupiectwo żydowskie, zarówno drobni handlarze, jak i zrzeszone w Zw. Kupców Ziem Północno-Wschodnich, wypowiedziało się kategorycznie przeciwko projektowi, uważając, że godzi on w interes kupiectwa żydowskiego.

Dyskusja więc w Izbie Przemysłowo-Handlowej w sprawie wprowadzenia cenzusu zapowiada się interesująco.

Obecnie w sprawie tej odbywają się narady również szeregu innych organizacyj kupieckich, położonych na terenie działalności Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Modelki muszą chodzić z gracją



Nasze modnisie, przyglądając się rewjom mody sądzą, że każdej chwili mogłyby zastąpić modelki. Spotkałby je zawód. Na obrazku widzimy właśnie berlińską „szkołę modelek". „Profesorki" krytycznem okiem badają postępy adeptek tego fachu w chodzeniu z wdziękiem.

OLBRZYMI POŻAR W NOCY

Dziś o g. 1 w nocy wybuchł pożar w tartaku Chwolesa przy ulicy Pióromont 6. Płomienie z niezmierną szybkością ogarnęły znaczne zapasy nagromadzonego suchego drewna i zanim straż pożarna przybyła, krwawa łuna widoczna była daleko za miastem.

W chwili gdy oddajemy numer do druku tartak jeszcze się pali, acz dzięki połączonym wysiłkom wszystkich wileńskich straży ogniowych, płomienie udało się znacznie przytłumić.

Szczegóły pożaru podamy w jutrzejszym numerze.

Na wileńskim bruku

STARCIE W POTAJEMNEJ RZEŹNI.

Policja prowadząc walkę z t. zw. potajemnym ubojem bydła ustaliła, iż małżonkowie Trafinowiczowie, zam. przy ul. Witoldowej 20, trudnią się potajemnym ubojem. W związku z tem onegdaj dwaj funkcjonarjusze 3-go komisarjatu P. P. Józef Plichta i Józef Gira wkroczyli do mieszkania Trafinowiczów, gdzie zastali ich na gorącym uczynku zabijania krowy.

Trafinowiczowie stawili funkcjonarjuszom policji zacięty czynny opór. Krewkich małżonków zatrzymano. (c)

POZNAŁ ZŁODZIEJA W KINIE.

Wczoraj wieczorem w kinie „Wir" zatrzymany został niejaki Edward Pietrakow pod zarzutem dokonania kradzieży w dniu 29 ub. m. z mieszkania Karola Jansona przy ul. Konarskiego 9.

Poznał i zatrzymał Pietrakowa niejaki Wiktor Kiryłow, który widział wówczas uciekających złodziei i mimo pościgu nie mógł ich zatrzymać. (c)

TRZY WYPADKI NIEOSTROŻNEJ JAZDY

Bazyli Agafonow jadąc rowerem przez ulicę Ostrobramską najechał na przebiegającego przez jezdnię 9-letniego Ryszarda Wróblewskiego (Piwna 10), który doznał poważnych potłuczeń.

Drugi wypadek nieostrożnej jazdy miał miejsce przy ul. Niedźwiedziej, gdzie niejaki Ignacy Hermanowicz najechał rowerem na 4-letniego Aleksandra Popławskiego. Chłopczyk doznał złamania nogi, przewieziono go do szpitala św. Jakóba.

Trzeci wypadek zanotowano przy ul. Wileńskiej, róg Orzeszkowej, gdzie auto prywatne, prowadzone przez Ali Beka (Kalwaryjska 29) zderzyło się z rowerem Leonarda Raczki. Rower został złamany. Raczko odniósł stosunkowo lekkie uszkodzenia ciała. (c)

TŁUKŁ SZYBY.

Wczoraj wieczorem posterunkowy 5 komisarjatu P. P. zatrzymał na ulicy Legjonowej niejakiego Piotra Bożysa (Legjonowa 8), który tłukł szyby w domach. (c)

ZABÓJCĘ OSADZONO NA ŁUKISZKACH.

Donosiliśmy już o zasztyletowaniu na ul. Legjonowej Antoniego Szostakowskiego.

Wczoraj zabójcę jego Kodesza z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu na Łukiszkach. Sekcja zwłok zasztyletowanego wykazała, że był on w momencie zabójstwa pijany. Rana zadana przez Kodesza była śmiertelna.

Kodesz utrzymuje że zabił Szostakowskiego w obronie koniecznej. (c)

Strzelcy wileńscy w 21-szą rocznicę wymarszu kadrowej

W związku z przypadającą na 21-szą rocznicą wymarszu pierwszej kompanji kadrowej zebrali się w poniedziałek wieczorem na pl. Łukiskim członkowie Związku Strzeleckiego podokręgu wileńskiego ze sztandarem i orkiestrą 5 p. p. Leg.

Po zapaleniu symbolicznego ogniska obywatel kpt. Koenig odczytał rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego do pierwszej kadrowej z dn. 6 VIII 1914 r., poczem odbył się apel poległych strzelców. Na zakończenie strzelcy odśpiewali pieśni legjonowe.

Spóźnienie sztafety motocyklowej z Warszawy

Na pl. Katedralnym Klub Motocyklistów Zw. Strzeleckiego urządził metę i start sztafet motocyklistów - strzelców, którzy zawiozą ziemię z różnych miast Polski na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem. W oczekiwaniu sztafety z Warszawy i Siedlec zebrało się na placu parę tysięcy osób, zapalono znicze i grała orkiestra wojskowa. Późnym wieczorem nadszedł telegram, że motocykliści przybędą do Wilna około godz. 2.30 we wtorek.

Zaraz po przybyciu sztafety z Siedlec wyruszą w dalszą drogę do Brześcia motocykliści wileńscy w składzie 5-ciu sztafet po trzy maszyny, czyli 15 strzelców pod przewodnictwem Znajdziłowskiego. Motocykliści wileńscy zabiorą ziemię z poprzednich etapów i wziętą w niedzielę ziemię z mogił obrońców Wilna na Rossie, a w Brześciu przekażą te grudki ziemi, umieszczone w tulejkach i nanizane na pasek, sztafecie brzeskiej.

Organizacją przyjęcia sztafety siedleckiej i wysłania sztafety wileńskiej zajmuje się z ramienia Zw. Strzeleckiego kpt. Gostkiewicz.

* * *

We wczorajszem sprawozdaniu z pobrania przez Strzelców ziemi z grobów obrońców Wilna na Rossie mylnie podaliśmy, że na uroczystości był obecny p. wojewoda. Pan wojewoda nie był w niedzielę w Wilnie. W uroczystości brał udział p. wicewojewoda Jankowski.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 6 sierpnia 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. Pogadanka sportowo - turystyczna. D. c. muzyki 8.20: Program dzienny. 8.25: Giełda rolnicza. 8.30: Przerwa. 9.00: Transm. fragm ze Zjazdu Legjonistów. 10.45: Przerwa. 11.57: Czas 12.00 Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Dziennik południ. 12.05: Koncert Ork. P. R. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.03: Verdi — Wyjątki z op. „Aida". 13.30:Z rynku Pracy. 13.35: Przerwa. 15.15: Drobne utwory skrzypcowe. 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30: Zespół Salonowy Pawła Rynasa. 16.00: Skrzynka P. K. O. 16.15: Koncert. 16.50: Codzienny odcinek prozy. 17.00: Transm. fragm. ze Zjazdu Legjonistów. 18.00: W piasku wybrzeży. 18.10: Cała Polska śpiewa. 18.30: Ze spraw litewskich. 18.40: Chwilka społeczna. 18.45: Polskie pieśni. 19.05: Program na środę. 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Polskie utwory fortepj. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Świat z kajaka. 20.10: Koncert Ork. Wojskowej 1 p. p. Leg. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesn Polski. 21.00: Pierwsze dni wojska polskiego. 22.30: Reportaż z trasy „Marsz Szlakiem Kadrówki". 22.35: Wiadomości sportowe. 22.45: Muzyka salonowa. 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. muzyki.

ŚRODA, dnia 7 sierpnia 1935 roku.

6.30: Muzyka; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7,20: Dziennik poranny. Pogadanka sportowo-turyst. Muzyka; 8.20: Program dzienny; 8.25: Wskazówki praktyczne; 8.30: Przerwa; 11.57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Kom. met. 12.05: Dziennik południ. 12.15: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Z muzyki kameralnej; 13,30: Przerwa. 15.15: Mała skrzyneczka; 15,25: Życie kulturalne i artystyczne miasta; 15,30: Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego; 16.00: Włosy w lecie; 16.15: Recital fort. 16,50: Codzienny odcinek prozy; 17.00: Najpiękniejsze walce; 18.00: Aktualny skecz; 18.15: Cała Polska śpiewa; 18,30: Przegląd litewski; 18.40: Chwilka społeczna; 18,45: Utwory Debussy'ego; 19.05: Program na czwartek; 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Recital skrzypcowy; 19.50: Świat się śmieje; 20,00: Nowe rzeczy w mleczarstwie; 20,10: Włoskie piosenki; 20.45: Dziennik wiecz. 20,53: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.08: Transm. z Salzburga Serenady na ork. 22,35: Reportaż z trasy Marszu szlakiem Kadrówki; 22,40: Wiadomości sportowe; 22,50: Jazz na dwa fortepiany;23.00: Transm. z Warszawy; 23.05: Muzyka lekka.

KRONIKA

Wtorek 6 Sierpień

Dziś: Sykstusa
Jutro: Kajetana W., Donata B.M.

Wschód słońca—godz. 3 m. 38
Zachód słońca—godz. 7 m. 11

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 5.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 764
Temperatura najwyższa + 19
Temperatura średnia + 16
Temperatura najniższa + 12
Opad ślad
Wiatr zachodni
Tend.: rano wzrost, później spadek
Uwagi: dość pogodnie.

Przepowiednia pogody w-g PIMa do wieczora 6.VIII 1935 roku:

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem.
Ciepło.
Słabe wiatry miejscowe.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Rodowicza (Ostrobramska 4); 2) Jurkowskiego (Wileńska 8); Augustowskiego (Mickiewicza 10); 4) Sapożnikowa (Stefańska róg Zawalnej) i wszystkie apteki na przedmieściu.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE:

Zarejestrowane urodziny: 1) Derfla (niechrzczony); 2) Okulewicz (niechrzczony); 3) Niesanulewicz Motel; 4) Grudzińska Jadwiga; 5) Radzewicz Tadeusz; 6) Szymanowicz Helena-Stefanja; 7) Busz Ryszard; 8) Fejsterowicz January-Ireneusz; 9) Dubekirer Małka.

Zaślubiny: Karpowicz Helena — Gabreń Bronisław. 2) Boczkowska Franciszka — Kleger Rudomin — Czesław Mieczysław.

Zgony: 1) Skunczykówna Monika, służąca, 23 lat; 2) Mackiewicz Szejna, właśc. nieruchomości, 64 lat; 3) Tyszkiewicz Helena, 13 lat; 4) Sołowiejowa Wiktorja, 49 lat; 5) Krupowies Adam Seweryn, inżynier, 75 lat; 6) Bejkus Grzegorz, ekspedjent, 24 lat; 7) Kresz Konstasty, 86 lat; 8) Pietrusewicz Stanisław, 5 mies.

— **Przybyli do Wilna, do hotelu Georges'a.** Macieszyna Władysława z Warszawy. Słomczyński Ryszard urzędnik z Warszawy, Jundziłłowa Marja obyw. ziem. z Warszawy, Pawłowski Romuald lekarz dentysta z Warszawy, Bilik Franciszek ppłk. z Pragi, Romanowska Marja nauczycielka z Krakowa, Cybulski Leonard prezes Sądu Okr. z Piotrkowa, Gobiatyn Cecylja z Warszawy.

OSOBISTA

— **Powrót p. wojewody.** W poniedziałek wieczór wrócił z Warszawy p. wojewoda wileński Władysław Jaszczołt i od wtorku obejmuje urzędowanie.

MIEJSKA

— **Działalność Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miasta w cyfrach** wyraża się następująco:

W ciągu ub. tygodnia Opieka Społeczna wydała 108 zaświadczeń o stanie majątkowym, 6 niezamożnym rodzinom wydano zasiłki na kupno trumien dla zmarłych, 91 osób skierował magistrat do pracy. Przepracowali oni 321 roboczych dni. W tymże czasie wydano 6495 obiadów, 63 osobom wypłacono za pracę doryweczą 493 z. Pozatem 149 osobom wypłacono zasiłki na ogólną sumę 1129 zł.

— WIĘCEJ ŚWIATŁA NA PRZEDMIEŚCIACH! Mieliśmy już niejednokrotnie okazję stwierdzić, że Wilno należy do najgorzeej oświetlonych miast w Polsce. Szczególnie zaniedbane są przedmieścia, które z nastaniem długich wieczorów stale toną w mroku. W związku ze wzmożoną ilością wypadków nożownictwa — sprawa lepszego oświetlenia przedmieść staje się jeszcze więcej aktualną. Doskonale to odczuwają mieszkańcy przedmieść. Mieszkańcy ul. Legjonowej postanowili zwrócić się do władz miejskich z prośbą o zwiększenie ilości lamp na tej ulicy. Domagają się, by sprawa została załatwiona możliwie najrychlej, jeszcze przed nastaniem długich i ciemnych wieczorów jesiennych. Obecny stan oświetlenia przedmieść jest bowiem b. sprzyjającą wodą na młyn opryszków, którzy mogą bezkarnie załatwiać swoje „interesy“.

— EKSMISJA „GIEŁDY MIŁOŚCI“ Z UL. KOLEJOWEJ. Ul. Kolejowa była jedną z tych na których w godzinach wieczornych pełno było kobiet, zaczepiających często bardzo natrętnie, przechodzących mężczyzn. Wieczorami po obu stronach ulicy defilowały po chodnikach dziesiątki „wesołych“ dam, dokoła których uwijali się w charakterze satelitów, różnorakiego rodzaju sutenerzy i innego rodzaju indywidua, nadając tej ulicy mocno swoisty charakter.

Władze przez dłuższy czas tolerowały taki stan rzeczy, wreszcie jednak zabrano się do oczyszczenia ul. Kolejowej. Prowadzona wytrwale akcja doprowadziła już do tego, że obecnie ul. Kolejowa prawie zupełnie pozbawiona została swych „atrakcyj“. Śmielsze niewiasty, które jeszcze defilują po tej ulicy, na widok munduru policyjnego zmykają co tchu.

Zlikwidowano również dwa prosperujące na tej ulicy domy publiczne.

POLICYJNA.

— **Komendantem wojewódzkiej policji państwowej w Wilnie został mianowany** dotychczasowy oficer inspekcyjny woj. komendy policji państwowej w Białymstoku podinspektor **Jacyna.**

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Działalność „Kas Pomocy“.** Ze sprawozdania Zarządu na walnem zebraniu Kasy pomocy „Or-tora“ wynika, że za okres 2 lat wydano 900 pożyczek od 20—200 zł. na sumę 45 tys. zł. Po udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd, do którego weszli S. Wajnik, Z. Rogoler, J. Geler, P. Tajeż, Sz. Rubin, E. Lewin, B. Wajnerman, B. Rozental, Z. Brantwejn i Sz. Rudner. (m)

— **Żydowscy sportowcy a Zjazd Ż. I. N.** Z inicjatywy klubów sportowych „Makabi“, ŻAKS'u i ŻTK odbyło się onegdaj posiedzenie, na którem omawiano urządzenie uroczystości sportowych w Wilnie ku czci Zjazdu ŻIN. Postanowiono urządzić pochód uliczny wszystkich żyd. sportowców. Pochód wyruszy z placu „Makabi“ pod budynek ŻIN, a stamtąd do przystani „Makabi“. W przystani zostanie puszczona na wodę nowa łódź, która na chrzcie otrzyma imię „IWO“ (ŻIN). Skolei odbędą się zawody wioślarskie i pływackie.

— **Na zjazd naukowy.** W dniach od 14 do 19 odbędzie się w Wilnie, jak wiadomo, zjazd naukowców żydowskich.

Przyjechał już z Paryża na zjazd Czerykower, sekretarz sekcji historycznej instytutu wileńskiego. W poniedziałek przybył znany artysta-malarz Mark Chagałł z Paryża, który zamierza potem objechać województwo wileńskie i pracować w Wilnie. Pozatem z Paryża przybywa jeszcze kilka osób. We wtorek przyjeżdża z Rygi profesor Dubnow.

Otwarcie zjazdu nastąpi 14 bm. o godz. 21 w sali teatru ludowego przy ul. Ludwisarskiej 4

RÓŻNE

— **Wynik zbiórki na łódź podwodną im. Marszałka.** Zarząd Oddziału Wileńskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej podaje do wiadomości, iż w dniu „Święta Morza“ w roku bieżącym podczas zbiórki ulicznej zebrano na łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego zł. 830.24.

— ZABIEGI WŁAŚCICIELI KIN. — Właściciele kin ponowić mają swoje zabiegi w Zarządzie Miasta, o zmniejszenie im na okres letni podatku widowiskowego. W sprawie tej ma być złożony obszerny memorjał w Radzie Miejskiej.

— **W sobotę przybyło do Wilna 24-ch nauczycieli** szkół gimnazjalnych i powszechnych z całej Polski, którzy od Wilna rozpoczęli zwiedzanie Polski. W niedzielę nauczyciele pojechali nad Narocz, poczem wrócili do Wilna i w poniedziałek zwiedzili Troki. Stąd tego samego dnia odjechali z Landwarowa przez Druskieniki, Grodno na Suwalszczyznę.

W dniach 10 i 11 b. m. bawić będzie w Wilnie druga wycieczka nauczycieli polskich z zagranicy, którzy przebywają w obozie w Augustowie.

— **W tych dniach przybywa do Wilna ekspedycja filmowa** największego koncernu filmowego w Niemczech „UFA“. Niemcy mają dokonać zdjęć Wilna i okolic. Ekspedycja ta ma nakręcić w Polsce pięć filmów kulturalno-artystycznych.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— W piątek, dnia 9.VIII r. b. o godz. 8,30 wiecz. — odbędzie się premjera amerykańskiej komedji p. t. **„Klub Kibiców“** z udziałem i w reżyserji Wł. Czengerego. Ceny miejsc zniżone.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYNSKIM.

— Dziś, we wtorek dnia 6.VIII r. b. o godz. 8,30 wiecz. doskonała farsa w 3-ch aktach p. t. **„Hiszpańska mucha“**. Ceny propagandowe.

— We czwartek, dn. 8.VIII r. b. o godz. 8,30 wiecz. z udziałem M. Malickiej i Z. Sawana premjera komedji Niewiarowicza **„Co z takim robić“**. Ceny miejsc zwykłe.

TEATR „REWJA“.

— Dziś we wtorek 6.VIII po raz drugi program rewjowy p. t. **„Liga Narodów“**. Sukces osiągnęły produkcje choreograficzne baletu K. Ostrowskiego (Ekstaza — B. Reiska—K. Ostrowski) oraz występy Duranowskiej, Gronowskiego, Janaszków, Czerwińskiego, Wajnówny i całego zespołu.

Codziennie 2 seanse o godz. 6,30 i 9,15.

Kradzione szyny kolejowe

31 ub. m. zakwestjonowano przy budowie domu Kołłątaja w Głębokiem szyny kolejowe pochodzące z kradzieży na szkodę dyrekcji PKO w Wilnie, ogólnej wartości około zł. 400. Ustalono, że kradzieży szyn dokonano z odcinka kolejowego Konstantynów—Nowodruck i stacji kolejowej Królewszczyzna, znajdujących się przy torze kolejowym. Sprawcami kradzieży są: Sławin Ruwin i Sokołowski Adolf, mieszkańcy Głębokiego oraz trzeci o nieustalonem narazie nazwisku. Sławina Ruwina zatrzymano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—2 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.